Nr 174. Kraków 31 Lipca — Piątek. Rok 1868.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

		rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa	w Krakowie . . .	zł. 20	zł. 5	zł. 2
—	we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą	w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„	do Prus i Rzeszy niemiec.	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „	Francyi Anglii i Szwajcaryi	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ „	Belgii i Włoch . . .	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannéj w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) z jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowe po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie n. M. pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku . *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial & Freund.*

Kraków 30 lipca.

Zanadto wiele doznawaliśmy dotkliwego nieposzanowania uczuć narodowych, zanadto drogą nam zasada narodowości, aby obchód narodowy, w jakąkolwiek formę przybrany, wzbudzał w nas niechęć. Wiedeński zjazd stowarzyszeń strzeleckich razi nas przeto nie charakterem narodowo-niemieckim, ale dążnością niemiecko-austryacką. W neutralnem pod względem politycznym miejscu wszelkie manifestacye ducha wielko-niemieckiego wzbudzałyby w nas tem więcej poszanowania, im niepodleglej od przewagi pruskiej objawiałyby swe dążenia. Lecz manifestacye narodowe niemieckie w stolicy państwa rakuskiego, niedawno wykluczonego z rzeszy niemieckiej, przetwarzającego swój wewnętrzny ustrój aż do zmiany nazwy, wydaje nam się być wdarciem się na cudze pole. Nie wystarcza potemu, że Wiedeń jest miastem niemieckiem, jest on bowiem jeszcze stolicą Austryi, która nie jest niemiecką. Jeśliby przeto pragnął odpowiedzieć swemu charakterowi stolicy, jedyną manifestacyą prawdziwie polityczną i odpowiednią byłaby manifestacya zgody i sojuszu różnych plemion i ludów monarchii. Dając gościnność wielkiej manifestacyi narodowej niemieckiej objawia stolica swe ciążenie odśrodkowe i w każdym razie osłabia ideę państwa w jej koniecznych dzisiejszych warunkach. Jeśli obchód przybierze charakter polityczny, natedy objawi zwrot do tej polityki, która krwawemi głoskami zwłaszcza od siedmioletniej wojny w dziejach Austryi była znaczoną, a pod Królogradem i Sadową sprowadziła ostateczną katastrofę. Zwrot ten do polityki niemieckiej dziwnie by licował z pogłoskami o zbliżeniu się Prus do Austryi — to też powszechnie zaprzeczają, aby zjazd strzelców miał polityczny charakter, a nieobecność ministra spraw zewnętrznych i kanclerza zarazem, urzędownie przynajmniej nie daje mu tej cechy, choć w istocie nie może być bez znaczenia politycznego manifestacya tak wielkich rozmiarów i z tak szumnemi objawami.

Pozostaje druga strona, strona wewnętrzej polityki państwa. Minister spraw wewnętrznych zasiada za stołem ucztujących i wznosi toasta jako niemiecki mieszczański minister. Jeśli Austrya występująca w sprawach niemieckich odchodzi od swoich naturalnych interesów i wwikłać się może na nowo w fałszywe położenie, które już tak drogo opłaciła, — to Austrya manifestująca tak głośno swój charakter niemiecki, zrywa najważniejszy sojusz, sojusz z swemi ludami, a zwraca się w te tory germanizacyjne, gdzie tylko przez absolutyzm i centralizacyą utrzymać się mogła. Takie dla ludów Austryi, takie dla autonomistów narodowych, takie dla nas mianowicie może mieć znaczenie demonstracya niemieckości stolicy i ministerstwa austryackiego.

Nie żądamy, aby stolica, lub ministrowie potrzebowali wyrzec się swej narodowości; przeciwnie, wyrzeczenie się narodowości własnej uważalibyśmy za słabą rękojmię poszanowania naszej. Lecz obok poczucia niemieckiego, Wiedeń, jeśli niechce abdykować ze stanowiska stolicy, winien mieć poczucie państwowe, austryackie. Podsycany i wykarmiony przez wszystkie prowincye i kraje monarchii, nie powinien się zrzekać charakteru stolicy monarchii, jakokolwiek ona się kształtuje. Podnosząc tak wysoko chorągiew czarno-czerwono-złotą, obniża tem samem chorągiew czarno-żółtą, w chwili właśnie kiedy Węgier chorągiew biało-zielono-czerwona zdaje się ją zaćmiewać.

Konstytucyjny minister składowego państwa manifestujący swoją niemieckość choć z nazwiskiem brzmienia słowiańskiego, odstręcza więcej tą demonstracyą narodowych autonomistów, niżby może zdołał to uczynić jakimś istotnym zamachem germanizacyjnym. Konstytucyonalizm jego już wątpliwy, bo minister konstytucyjny ma nietylko reprezentować izbę, która go wybrała, lecz oraz kraj cały i państwo. Parlamentarni ministrowie austryaccy dotąd więcej dbali o utrzymanie charakteru mandantów Rady państwa, niśli konstytucyjnych reprezentantów ludów monarchii. Mógł przeto Dr Giskra jako członek lewicy niemieckiej brać udział w bankiecie narodowym, ale mu się to nie godziło, jako ministrowi konstytucyjnemu Austryi.

KORESPONDENCYA CZASU

Wiedeń 28 lipca.

— *r.* Nota pruska p. Usedoma bardzo przykre sprawiła tu wrażenie, co zresztą dało się przewidywać. Gabinet francuski dopiął zupełnie celu, licząc na skutek tego dokumentu, a mianowicie, że rozbije wszelkie kroki zbliżenia się Austryi do Prus, jeźliby jakie już były zrobione. Może bez noty Usedoma byłby minister Giskra onegdaj coś więcej powiedział i więcej dotknął polityki austryackiej, aniżeli to zrobił na uczcie. Bez tej noty „Komitet cenzury“, jak dowcipnisie nazwali komitet centralny obchodu strzeleckiego, bardziej czuwałby nad tem, aby się nic takiego nie wśliznęło w mowy strzelców, coby mogło niepodobać się w Berlinie. Słabszym też i miększym okazał się być ten komitet w sprawowaniu cenzury przez miłość ku Prusom. Dotychczas wprawdzie nic nie zdarzyło się, coby dało powód prezesowi związku północnego do okazania niezadowolenia swego z toastów strzeleckich, ale zawsze cechującą jest położenie obecne okolicznością, że w Wiedniu oglądają się na to, czy i co powie rząd pruski, jeźli jego poddani trochę więcej się ośmielą mówić w Wiedniu. Polacy w razie pobytu za granicą zawsze się lękają, aby się z czem takiem nie wyrwali, o coby ich potem za powrotem brano pod śledztwo; teraz w takiem położeniu są Prusacy i inni Niemcy związku północnego. Ale jeżeli nie myślano nigdy, żeby za to, co który Polak powie w Paryżu albo w Londynie, miano z Petersburga nagabywać rząd francuski albo angielski, to w Wiedniu strzegą się, aby nie czepiano się rządu austryackiego za mowy nie miłe Prusom, choćby te wychodziły z ust wiernych poddanych pruskich. Polityczny charakter zjazdu strzeleckiego zaczyna się dopiero teraz wysłaniać. Mówcy owych stronnictw, względem których postanowiono największą zachowywać ostrożność i którzy przybyli tu z wyraźnym celem wypowiedzenia głośno co myślą i wywołania przeciw Prusom demonstracyi, nie opuszczą tej sposobności. Mają oni, niezadowoleni z cenzury komitetowej, osobno się gromadzić dla obmyślenia, co nadal czynić wypada. Praktyczny skutek takich meetingów będzie bez znaczenia, zwłaszcza, gdy nadaremnie liczyć chciano na moralne przynajmniej ztąd poparcie. Wszelako, przy rozdrażnionem usposobieniu przeciw Prusom wielu dzienników tutejszych, walka na pióra rozogni się, skoro walka na języki napotyka na przeszkody. Zatupać można mowę niemiłą, ale zabić milczeniem wtedy ją tylko można, gdy się wszyscy na to zgodzą. Co do stosunku zaś z Prusami, nie wszystkie dzienniki tutejsze podzielają zdanie tych, którym nie idzie o to, czy przez Prusy lub nie droga prowadzi do jedności Niemiec, byle prowadziła.

Raporta otrzymane w Konstantynopolu o porażce band rumuńskich, które wtargnęły do Bułgaryi, okazują, że mimo dotkliwych strat, jakie Turcy ponieśli w trzech potyczkach, straciwszy 106 ludzi w zabitych i ranionych, cały ruch bułgarski ograniczył się na obcych przybyszach, a przeto nie zagraża Turcyi wewnętrzne powstanie. Wielką liczbę poległych i ranionych przypisywać należy nie siłom powstańców, lecz rozpaczliwej ich walce po przekonaniu się, że są odsobnieni, i że lud miejscowy wspierał Turków przeciw powstańcom.

Rzym 24 lipca.

Przybył do Rzymu kardynał Barili, były nuncyusz przy dworze hiszpańskim. Nazajutrz po swoim przyjeździe miał długie posłuchanie u Ojca Świętego. Przedstawił mu, jak powiadają, w nader ciemnych kolorach stan Hiszpanii i miał dodać, że tameczne rozruchy są w większej części sprawą hr. Bismarka, który chciał osamotnić Francyą i wziąść Cesarza Napoleona we trzy ognie: Niemiec, Włoch i Hiszpanii, jednak Cesarz ma być całkiem zdecydowany na wojnę, która ma niebawem wybuchnąć. Jakkolwiekbądź, to pewna, że w wojsku ekspedycyjnem bardzo po wojennemu się odzywają. Jenerał Dumont od dni kilku bawi w Rzymie. Miewa ciągłe narady z jenerałem Kanzlerem ministrem broni; z kardynałem Antonellim miał także długą rozmowę i udzielił mu rad świeżo otrzymanych z Paryża, aby rząd papieski niezwłocznie przystąpił do zupełnego uzbrojenia szańców Rzymu. Skutkiem rad takowych z gabinetu marszałka Niela pochodzących, wzięto się co tchu do uzupełnienia uzbrojeń. Znaczną ilość ciężkiej artyleryi przewieziono z zamku Św. Anioła i z arsenału na pagórek Awentyński, a ponieważ do innych fortyfikacyj potrzeba dwustu z górą dział, więc liczba tych, które rząd papieski posiada, okazała się niedostateczną. Postanowiono zatem inne działa oblężnicze sprowadzić z Civitavecchia. Inne zaś nadpłyną z Tulonu. Zdaje się, jakoby rząd francuski przewidywał nagłe uderzenie na Rzym, już zapewne nie ochotników, lecz regularnego wojska włoskiego, co jednak nastąpićby tylko mogło w razie wojny Francyi z Włochami. Wrócił też z podróży pułkownik zuawów baron Charette, który jeździł do Francyi i do Belgii dla przyspieszenia obstalunku karabinów odtylcowych dla wojska papieskiego. Podobno, że ta robota bardzo spóźniła się, skoro wspomniony pułkownik zdołał tylko przywieść półtorasta karabinów. Jednak otrzymał od fabryk przyrzeczenie, że 17 tysięcy sztuk broni podług systemu Remingtona rychle wysłanych będzie do Rzymu.

Z powodu wznawiającej się pogody pierwsza dywizya, która już od tygodnia miała była wrócić do stolicy, zachowała na dni kilka stanowiska swe w obozie i wróci dopiero jutro. Skorzystano z pięknego czasu dla wykonania rozmaitych obrotów i ćwiczeń wojskowych, którym słota dotychczas przeszkadzała. Dnia 21 b. m. odbyły się różne działania w obecności jenerała Kanzlera i wielu osób umyślnie z Rzymu przybyłych. Wojsko papieskie jakkolwiek małoliczne, bardzo porządnie i szykownie wyglądało. Ruchy wykonane zostały z największą dokładnością. Nazajutrz po powrocie pierwszéj brygady zostającej pod dowództwem jenerała margr. Zappi, który ma się już lepiej po przypadku spadnięcia z konia, uda się do obozu druga brygada dowodzona w nieobecności jenerała de Courten przez pułkownika zuawów Allet. Mieszczą się w niéj wszyscy zuawi, batalion strzelców krajowych, szwadron dragonów, jedna baterya z pociągiem i inżynieryą, oddział żandarmeryi, itd. Papież w pierwszéj połowie sierpnia uda się na dni kilka do willi Taverna pod Frascati, własności księcia Borghese, który go zaprosił. Ojciec Święty przyjął te zaprosiny jedynie dla tego, aby ztąmtąd powtórnie zwiedzić obóz na „Błoniach Hanibalowych.“ Przedstawiono mu bowiem, że zuawi boleśnie dotknięci będą, jeżeli nie pocieszy ich obecnością swoją, tak jak to dla innych broni uczynił. Zuawi gotują nader świetne przyjęcie Piusowi IX. Choroby z powrotem pogody ustają także w obozie. Pułkownika Azzanesi ciężko chorego przewieziono do Rzymu. Na ostatnim popisie wojskowym dowodził w jego miejscu piechotą pułkownik d'Argy. Komisya świeżo mianowana pod dyrekcyą majora Sinceri dla położenia końca niesłychanym nadużyciom, jakich się dopuszczali intendenci wojskowi pod względem żywności i furażów, rozwiązała się niebawem po swoim zawiązku, przez to, iż wielu oficerów do intendentury należących pogroziło dymisyą, jeśli komisya śledztwa swego nie zawiesi, co dowodzi, iż nadużycia te nie łatwo wykorzenić.

W poniedziałek wyjechał z Rzymu kardynał De Angelis, kamerling kościoła rzymskiego i arcybiskup z Fermo. Zabawiwszy kilka miesięcy w Rzymie, udał się do swojéj dywizyi. Wyjazd jego spowodował wielką manifestacyą ze strony duchowieństwa rzymskiego. Wielu kardynałów i mnóstwo prałatów odprowadzało kamerlinga do dworca kolei. Kardynał De Angelis należy do stronnictwa ścisłych konserwatystów, którzy widzą w nim przyszłego Papieża. Pomimo sztywności swoich zasad politycznych, jestto człowiek bogobojny, prawy i brzydzący się niesprawiedliwością. Administracya rzymska we wszystkich swych gałęziach nie ma nadeń surowszego sędziego i cenzora. Podczas teraźniejszego pobytu swego w Rzymie badał on i zgłębiał wszystko, kazał sobie podawać raporta o wszystkiem. Jakoż dzisiaj opozycya, będąca bardzo silną w duchowieństwie rzymskiem, poczęła się gromadzić i szykować w około kardynała De Angelis. Mówią, że manifestacya, jakiej był przedmiotem w dzień swego wyjazdu, bardzo się niepodobała w Watykanie.

Dnia 13go b. m. nastąpiła nowa potyczka między żandarmeryą a bandą Fontana w lesie Faito w prowincyi Frosinone.

Infantka hiszpańska z małżonkiem swym hrabią Girgenti, zabawiwszy kilka dni w Civitavecchia odpłynęła na statku „Izabella II“ do Tryestu.

Kraków 30 lipca. Czasopismo warszawskie *Merkury*, dodatek tygodniowy do miesięcznego *Ekonomisty*, zamieszcza w numerze z 15go lipca następujące sprawozdanie z obrad paryskiego Towarzystwa Ekonomistów, wywołanych szczególnie sprzedażą dóbr skarbowych w Austryi:

Prezydujący, H. Passy, wezwał p. W. Somera (młodego ekonomistę z Warszawy), autora rozprawy: *La question des domaines de l'État et les finances de l'Autriche*, zamieszczonej w kwietniowym zeszycie *Journal des Economistes*, — ażeby pierwszy głos zabrał.

Somer mówi, że w pracy swojej starał się dowieść, za pomocą teoryi i faktów praktycznych, iż rządy posiadające dobra powinny się ich jak najprędzej pozbyć. Posiadanie przez państwo dóbr nieruchomych miało swą racyę w przeszłości, ale w żaden sposób nie zgadza się z dzisiejszym ustrojem społeczeństwa; stoi ono w sprzeczności z jego interesami ekonomicznemi i finansowemi, — dość powiedzieć, że wytwarza własność martwej ręki (*main morte*). Dla tego to p. Somer winszuje rządowi austryackiemu, że zdecydował się na sprzedaż dóbr, — zwłaszcza, że ta zdrowa operacya ekonomiczna dostarcza mu środka zaradzenia kłopotom finansowym.

Wołowski jest tegoż zdania. Rząd nie jest w stanie, w prowadzeniu jakiegobądź przemysłu, rozwinąć energię właściwą prywatnym przedsiębiercom: fundusz z sprzedaży dóbr otrzymany, użyty bądź na spłatę długu, bądź na zapobieżenie jego zwiększeniu, albo na ulżenie ciężarów podatkowych, więcej przyniesie korzyści niż dochód z ich wyzysku. Na usprawiedliwienie zatem utrzymania dóbr rządowych, argumentu szukać należy po za obrębem korzyści materyalnej. Takim argumentem np. dla pewnych krajów jest zachowanie lasów. Ale wyjątek nie osłabia, owszem wzmacnia ogólną zasadę. Bruck, b. minister austryacki, uważał zbywanie dóbr rządowych za korzystne nie tylko jako dostarczenie środków bezpośrednich, ale i jako wzmocnienie stałego źródła podatkowego. Dzisiejsi finansiści austryaccy podzielają to przekonanie i przystępują do jego wprowadzenia w czyn. Średniowieczne pojęcia regalistów upaść muszą przed tą zdrową polityką. Pomnożenie liczby właścicieli przez zbywanie dóbr rządowych, zapewnia korzyści nie tylko ekonomiczne, ale i polityczne i moralne. Stany Zjednoczone amerykańskie dobrze pojęły tę prawdę i postępują stosownie. Dobra rządowe muszą podzielić los majoratów i dóbr klasztornych.

M. Chevalier nie przeczy, że rządy przekraczają swoje atrybucye, kiedy się stają przemysłowcami; ale nie idzie zatem ażeby dóbr posiadać nie mogły. Wreszcie nie zawsze w tym względzie rząd ma swobodę wyboru: zmuszony jest niekiedy posiadać dobra, a posiadając, niełatwo i nierychło je zbyć może. Zbywanie za bezcen wyrządza krzywdę wielu prywatnym właścicielom. Rząd Stanów Zjednoczonych stał się mimowolnie właścicielem ogromnych obszarów ziemi. Ustępstwo kilku Stanów dało mu naprzód wielkie przestrzenie doliny Ohio, potém konsul Bonaparte ustąpił Luisianne (kilkakroć większą od Francyi); następnie przybyły: Floryda, Texas, Kalifornia, część Mexyku, — słowem, dobra rządowe doszły do kolosalnych rozmiarów; a sprzedaż, choć bardzo ułatwiona, wynosi zaledwie kilka milionów hektarów rocznie.

Można przywieść przykłady innego rodzaju. Pewne państwa budują swym kosztem kanały i drogi żelazne i same je wyzyskują: Belgia posiada całą sieć kolei rządowych. System ten ma argumenta przeciwko sobie, ale ma też wiele za sobą. Zapewne, interes prywatny jest wielką dźwignią wszelkiego przemysłu; ale rządowa administracya dróg żelaznych nie wyłącza spółzawodu (konkurencyi), — ma ona miejsce w wielu szczegółach, a nawet ten przemysł na wielką skalę, prowadzony na przestrzeni całej Europy, i przy zupełnej jawności, nie jest pozbawiony w ogóle bodźca działalności prywatnej. Jeżeli zresztą rządowa administracya dróg belgijskich jest zbyt kosztowna, to z drugiej strony w oczach publi-

---

Część literacko-artystyczna.

Wspomnienia z pierwszych lat XIX wieku.

Spisał Ludwik De Lavaux.

(Ciąg dalszy.)

Na moje szczęście nadjechała nasza Madame Niemka i przecięła ten węzeł gordyjski. Po czem rzekła moja babka. — Pokazuje się, że nie bardzo jest korzystnie uczyć się z pannami, bo uwaga się podziela, a zawsze na szkodę dla nauki. Cóż to jest, Waść się uśmiejesz? zamiast się rumienić? mamże to brać za zepsucie? czy za głupstwo? z dwojga złego wolałabym to ostatnie, bo łatwiej jest rozumu nabyć, niż zepsute obyczaje poprawić — jeszcze ci czas do nauki nie przeszedł, nie trać go marnie, nie gardź językiem niemieckim, bo prawdę mówiąc, Niemcy są światłym narodem, wiele nam od nich uczyć by się potrzeba i dali nam też naukę (szkoda, że po czasie) jak trzeba było w kraju się rządzić. Sarkamy teraz na podatki krajowe, a nie baczymy, że oddawna płaciliśmy i płacimy za naszą gnuśność ciężki podatek ich przemysłowi, ich rękodzielniom, które nas zaopatrują naszemi własnemi przerobionemi artykułami z zarobkiem grosza na groszu.

Za wysokiem pozwoleniem proszę o głos! rzekł z pokłonem plenipotent i nie czekając tak zaczął: nasi przodkowie szlachta nie byli kupcami, ani rzemieślnikami a Polska była przez długie wieki Polską i te przemyślne Niemcy jej hołdowały — nie jest to z polskim animuszem zgodne, tanio kupić a drogo sprzedać, czyżbym ja miał serce brać od brata szlachcica więcej niżby mnie towar kosztował? a gdybym był winiarzem tobym każdego z nich darmo opoił i sam oczywiście bankrutem został — podług mnie żadne frymarki nie są honorowe. Ale co mam dawno na myśli i co przez życzliwość do całego Domu Państwa radzę; kiedy Panicz Retorykę *cum nota eminentis* skończył i po łacińsku (choć nie po cycerońsku) umie; byłoby na czasie zamiast uczyć niemczyzny posłać go do Krakowa i niech tam, do którego z Patronów czyli jak ich zwią teraz adwokatów na praktykę jurisprudencyi chodzi, niech kodeks czytuje a jak się go na pamięć dobrze nauczy, niech zda egzamin, to może sam zostać adwokatem, a bodajby tak sławnym jak tam jest pan Osławski co czterem dependentom na raz dyktuje a każdemu co innego, jednemu *Akcyję*, drugiemu *Excepcyą*, trzeciemu *replikę*, czwartemu *duplikę*: i już też jak mówią piękną fortunę zrobił.

A ja wolałabym odrzekła moja Matka, żeby on się kierował na konsyliarza sądów szlacheckich, bo może coraz na wyższy stopień awansować i honor nierównie większy siedzieć w krześle sędziowskiem, niż stać za kratkami i być płatnym przez jakiego pieniacza lub żyda, często za brudną sprawę.

Prawda, rzekł nasz Jurysta, że teraz tak się trafia; bo za przegraną pieniacz grzywien nie płaci; dawniej wstydził się Patron w obliczu stron i sędziów ladajaką sprawę indukować, teraz zaś poda ją na piśmie, a papier się nie zarumieni. Nie było to jak dawniej! bo jak nasz dawny wymowny Patron trybunalski palnął ustną obronę, w której wyniósł *ad sidera* zacność parenteli swego Jaśnie Wgo klienta i jego zasług krajowych *merita*; a zmięszał *cum stercore* jego przeciwnika, zwłaszcza podejrzanego rodu szlachcica, to było co posłuchać; a teraz to piszą obrony prostym stylem na jedno kopyto.

To wszystko zważywszy — rzekła Babka — wnoszę, że lepiej niech się applikuje na konsyliarza. — Napiszę ja do p. Nikorowicza Prezesa sądów szlacheckich; to on przez pamięć na mego brata, przy którym był sekretarzem poselstwa w Wiedniu, a który mu pomógł do wykierowania się na urzędnika cesarskiego, będzie miał wzgląd na jego wnuka i zrobi go zaraz czemś, a później gdy się wprawi, wyjdzie łatwo na konsyliarza i coraz wyżej.

Ten projekt został przyjęty przez *acclamacyą* wszystkich członków rodziny, a najgłówniejsza była moja.

Oh! co to za szczęście, myślałem sobie, pojadę do Krakowa i zrobią mię jakimś czemś, a potem wyjdę na konsyliarza, bez potrzeby uczenia się czegoś, bo od czegóż protekcya takiego Pana Prezesa? —

O! prawdę ktoś powiedział, że na tym świecie dziwnie się plecie — przed chwilą pociłem się i ziąbłem nad tym niegodziwym mandatem, a szczęście stało tuż za plecami, poczciwy ten Monikowski! teraz nos wetknął bardzo *à propos*. Zredagowano więc w krótkim czasie listy rekomendacyjne do pana Prezesa, do pani Dembińskiej starościny olbromskiej i do pana Morsztyna, polecając mnie ich względom.

Wyjechałem więc roku 1803 w jesieni do Krakowa, tam stanąwszy w najętej już naprzód stancyi, puściłem się na włóczęgę dla poznania się z rynkami, ulicami, sklepami i cukierniami, dopiero nagawroniwszy się po mieście, a przytem wyszukawszy mieszkanie p. Nikorowicza, trzeciego dnia po moim przybyciu zaanonsowałem się do niego i przyjęty będąc, oddałem pokłon i list — po przeczytaniu listu patrzał na mnie długo jak woskowa figura potem zapytał mnie:

— Gdzież pan brałeś nauki?

— W sandomierskich szkołach!

— A później gdzie?

— Nigdzie! i zaczerwieniłem się.

— Bardzo poważam p. Wicesgerentową i mam w pamięci względy jej szanownego brata; ale w tym razie nic dla pana zrobić nie mogę, bo nie ukończyłeś nauk. Musisz więc przejść najprzód filozofią, potem słuchać prawa, a gdy to pokończysz z dobrym postępem i zdasz egzamin, mogę cię zrobić auskultantem — na to będziesz potrzebował lat 5—6.

Nigdy większego klina żaden cieśla nieuciesał, jak był ten, który mi wbił w centrum głowy szanowny prezes; poczem słowa nie rzekłszy ukłoniłem się i ledwie do drzwi trafiłem a wyszedłszy na ulicę świat przez mgłę widziałem. — Otóż masz! jaki mi lala! uczyć mi się każe i jeszcze tak długo, mnie człowiekowi dorosłemu, który się już jakich takich wąsików dochrapał i który się już oswoił z myślą że go zrobią od razu czemś? — tu zaś nie tylkoby potrzeba przechodzić przez filozofią do prawa, ale wprzód jeszcze (co miałem w sobie inpetto) trzebaby się wrócić do Sandomierza dla skończenia ostatniej klasy, co jeszcze kosztowałoby rok czasu, a więc 6 — 7 to się palcem nie przekiwa! — A cóż teraz przed się wziąść? — Powracać na wieś, co za cel? Porzucać Kraków taki (pod ówczas) gwarny, ludny, wesoły? — Tak więc opuściwszy skrzydła bujnej przed chwilą fantazyi, strapiony, zamyślony krocząc prosto przed siebie zaszedłem na Wawel, — ja, który od lat dziecinnych lubiłem namiętnie piękne okolice, tu zostałem oczarowany tyloma razem nagromadzonemi ślicznemi widokami. — Tu moja dawna znajoma i ulubiona płynie Wisła, która lubo gdzieindziej równie wspaniale, ale nigdzie tak uroczo, rzekłbym tak zalotnie, z pomiędzy dworków, ogrodów, błoni i gmachów klasztornych niewygląda, jak w tej bogatej z przyrodzenia i sztuki okolicy. Napatrzywszy się nie wymownie pięknym widokom, rozweselony nimi, zebrałem myśli na walną radę i postanowiłem niech sobie co chce nastąpi, Krakowa nieopuścić! — W połowie rzeczy dokonał, kto się raz zdecydował. — Już mi lżej było na sercu, nie troszczyłem się jak dalej będzie, bo często układy najprędzej obmyślone lada wypadek zmienia, i znowu gdy się nie spodziewamy, los jak kozak z maku do nas wyskoczy, to i złe w najlepsze odmieni. Ufny w jakąś szczęśliwą gwiazdę, szedłem podwójnym krokiem, niby w zdobyte miasto, aż doszedłszy wielkiego rynku, niedaleko od szarej kamienicy, zaleciał mnie czarujący zapach kotletów, które tu sławne w restauracyi Preisa bywały; obudziła się raptem we mnie namiętność żołądkowa, jaka peryodycznie około 12ej w południe żyjący świat nagabuje; wchodzę i zastaję tam niespodzianie przyjaciela i kolegę Stanisława D........ Przyjaźń dwudziestoletnich młodzieńców rosnąc wraz z nimi, zawstydza nie jedną miłość braterską. Skoczyliśmy ku sobie i nie zważając na obcych, nuż się całować zapamiętale aż nam kapelusze z głów pospadały.

Stasiu! Ludwiku! jak się masz? — a zkądże się tu wziąłeś? — a jakiż ja szczęśliwy, że cię tu znajduję! sypały się razem pytania bez żadnej odpowiedzi. Gdyśmy ochłonęli z pierwszych uniesień, zapytał mnie dopiero:

— W jakimże celu tu przybyłeś?

— Ja tu posłany jestem na urząd c. k. konsyliarza foralnego.

— Gadajże no rozumnie!

— Kiedy ja inaczej nie umiem.

— Nie umiesz mówić to się wróć nazad do retoryki.

— Przed chwilą o mało do tego nie przyszło.

Po takim wstępie wyjaśniłem rzeczy, a po krótkiej naradzie osądził mój przyjaciel, że byłoby pożytecznie bywać przynajmniej jako *benevolus* na prelekcyach n. p. filozofii, historyi powszechnej i naturalnej, na kursach literatury itd., a upodobawszy sobie jaki przedmiot, (choć to niedoprowadzi do celu) poświęcić się głębiej jednemu. Prócz tego jeszcze w celu obznajomienia się z procederem sądowym, aby umieć sobie i komu zaradzić;

czności wynagradza się to zupełnie znacznem obniżeniem taryfy.

Pewne rządy, chcąc się zabezpieczyć co do gatunku wyrobu, same budują okręta i machiny dla statków, leją armaty itp. Czy dobrze robią — to rzecz sporna.

Dalej Chevalier przytacza, że niektóre kopalnie niemieckie, zwłaszcza Hartz, nieistniałyby może, gdyby nie urządzenia rządowe z pewną ofiarą podtrzymywane. Czy ekonomika usprawiedliwia tego rodzaju zakłady przemysłowe sztucznie utrzymywane, to jedna kwestya; a druga — czy przemysł prywatny nie zdołałby oszczędnością i energią zastąpić protekcyę rządową? o tem p. Chevalier nie mówi.

Wreszcie p. Chevalier wskazuje na lasy, jako właściwy przedmiot własności rządowej, a to z powodu długiego trwania operacyi i prostoty wyzysku. Kończy zaś uwagą, że wszystkie te wyjątki nie osłabiają prawdy przyznanej—wyższości przemysłu prywatnego.

Villiaumé przypomina, że sam prezydujący (Passy) najlepiej uwydatnił różnicę wydajności, wynikłą z podziału (od 1790 r.) wielkiej własności ziemskiej, rządowej, szlacheckiej i kościelnej, na drobne prywatne posiadłości; przypomina słowa, któremi Mirabeau odparł zarzut, że nikt dóbr kupować nie będzie: „A więc darmo będą rozdane! — Rzeczywiście zabezcen je przedawano. Ale nikt nie wątpi o dobrych skutkach tej operacyi, zwłaszcza w przyszłości. Kwestya wielkiej i małej uprawy jest zresztą kwestyą czysto techniczną; nie ma potrzeby jej tu podnosić, dość, że nie stoi ona w sprzeczności z oddaniem ziemi na własność prywatną.

Przyznaje jednak Villiaumé co do lasów użyteczność administracyi rządowej; bo też, jak mówi, nie chodzi tu o żaden przemysł, o pracę, ale o troskliwe i cierpliwe zachowanie. Francya zmarnowała swoje lasy; ma ich zaledwie 3 miliony hektarów, a z tych $2\frac{1}{2}$ mil. prywatnych źle utrzymanych. Ale wyjątek ten nie stosuje się do krajów mających zbytek lasów. Tak np. Węgry mają ich 9 milionów hektarów na przestrzeni 27/m. i na 15/m. mieszkańców; a zatem wyniszczenie $\frac{1}{3}$ części przyniosłoby rzeczywistą korzyść.

Horn przyznając w zasadzie użyteczność zbywania dóbr rządowych, radzi czynić to z wielką oględnością i tylko w razach nadzwyczajnych potrzeb; tem samem jest zdania, ażeby je zachowywać jako źródło zaspokojenia potrzeb przyszłości.

Boutron zauważył, że dyskusya o sposobie wyzysku dóbr wychodzi za obręb kwestyi, w której chodzi o to, czy państwo powinno posiadać dobra? Na to pytanie p. Boutron odpowiada twierdząco, a to z powodów wyłożonych 10 lat temu w dziele konkursowem *o rencie gruntowéj* (Théorie de la rente foncière). Wykazawszy niepopularność podatku, Boutron objawia życzenie, ażeby państwo zastąpiło podatek innem źródłem dochodu. Otóż dwa są możliwe źródła dochodu: praca i kapitał. Ale praca rządu nie może dawać żądanego dochodu; pozostaje jedyne źródło — kapitał; a najlepszą, bo najstalszą formą kapitału jest ziemia. „Wyobraźmy sobie, mówi on, państwo mające dochód gruntowy dostateczny dla utrzymania całego ustroju politycznego, bez potrzeby pobierania podatku. Naród w tem położeniu miałby tę wielką korzyść, że potrzeby ogółu zaspokajałyby się z funduszu, będącego w części darem natury a w części owocem pracy przeszłych pokoleń; praca, ludzi żyjących byłaby wolną od wszelkich wymagań rządu. Tym sposobem działanie rządu dawałoby się czuć tylko w dobroczynnych wpływach; rząd wyświadczałby jednostkom usługi, nic od nich wzamian nie żądając; ztąd niesłychana popularność i siła rządu!"

Bénard utrzymuje, że własność dóbr w ręku rządu stanowi początek, a raczej resztki komunizmu; nie uznaje potrzeby wyjątku co do lasów: prywatni tak samo jak rząd mogą zrozumieć i prowadzić gospodarstwo leśne. Co do względów meteorologicznych, wątpi o ich doniosłości i przywodzi przykłady sprzeczne z teoryą wylewów, jak np. gwałtowne wylewy rzeki Mississipi płynącéj śród lasów. Panu Boutron zarzuca, że chciałby się cofnąć do czasów Karola W., którego znaczną część dochodu stanowiły owoce i trawa z ogrodu, że wreszcie teorya jego dąży do majoratów i wielkich własności przedrewolucyjnych.

Wołowski na przykład Chevaliera min rządowych Hartzu odpowiada przykładem prywatnego górnictwa angielskiego.

Somer odpiera argumenta Chevaliera o konieczności niektórych wyjątków względem posiadania dóbr przez państwo. Pruskie dobra rządowe, przy wzorowéj administracyi, dają zaledwie 3%, lasy rządowe francuskie — 2%; w Anglii, Austryi, skarb dopłaca na utrzymanie lasów; w Galicyi i Węgrzech, mała tylko cząstka lasów jest wyzyskiwana.

Zdania Horna o potrzebie zachowania w dobrach środka na przyszłość, p. Somer nie podziela, gdyż najlepsze środki przyszłości leżą w użyciu wszystkich sił wytworczych, w normalnym i zupełnym rozwoju ekonomicznym. Czy można nazwać przezornością trzymanie pieniędzy w kieszeni, z obawy możliwéj potrzeby nadzwyczajnéj, kiedy z ich użycia można osiągnąć znaczne korzyści? Wreszcie co do Austryi, w obecnych okolicznościach, przedaż dóbr rządowych ma i to usprawiedliwienie, nadzwyczajnéj potrzeby.

N. Pan rozporządzeniami z 9 maja i 8 lipca dozwolił noszenia orderów c. rosyjskich następującym osobom:

Karolowi Englischowi radcy rządowemu i dyrektorowi policyi w Krakowie; sekretarzowi namiestnictwa w Czerniowcach Maurycemu Weber Ebenhof i Emanuelowi Zifferowi dyrektorowi ruchu przy kolei lwowsko-czerniowieckiej orderu Sw. Anny 3-ej klasy; radcy namiestnictwa Józefowi Medwejowi w Czerniowcach orderu Sw. Stanisława 2-ej klasy, naczelnikowi powiatowemu w Sadogórze Józefowi Kochanowskiemu tegoż orderu 3-ej klasy.

Ministerium oświecenia zamianowało Józefa Polińskiego nauczyciela stenografii przy Akademii technicznej we Lwowie, egzaminatorem przy komisyi egzaminacyjnej we Lwowie dla nauczycieli stenografii.

Wiedeń 29 lipca. Wiedeńska gazeta urzędowa ogłasza rozporządzenie ministerstwa finansów z 16 czerwca b. r. tyczące się przeprowadzenia ustawy z 1 lipca b. r. co do wydawania srebrnej monety zdawkowej i przyjmowania z obiegu dawnej. W miejsce będących w obiegu 6 grajcarowych srebrników z r. 1848—9 bite będą srebrniki 20 centowe i 10 centowe. 300 sztuk dziesięcio centowych ma zawierać 1 funt czystego srebra.

Nowa moneta zdawkowa we wszystkich publicznych kasach w nominalnej wartości ma być zawsze wymienianą na żądanie lecz nie więcej jak za 5 złr., w kasach zaś głównych krajowych bez ograniczenia.

W prywatnej zamianie nikt nie może więcej wymieniać nad 2 złr. w srebrnej monecie zdawkowej.

Te rozporządzenia co do przyjmowania nie rozciągają się do monety wyszłej z obiegu, fałszywej lub fałszowanej,

Takąż samą srebrną zdawkową monetę bić będą mennice węgierskie z napisem w języku madjarskim. Rozporządzenie powyższe nosi podpis własnoręczny ministra Brestla.

— Sprawozdania dzienników o obchodach strzeleckich rozpoczynają się dzień po dniu skargą na różnego rodzaju exploatacye gości niemieckich Wczoraj powtórzyliśmy użalenia na podniesienie ceny piwa — to samo uczynili dorożkarze i posługacze domagający się po nad wynagrodzenie taxą oznaczone, owego narodowego Trinkgeldu. Wejście do strzelnicy nie było także darmo; sądziliby czytelnicy, że bilety udzielane były przez komitet gospodarski dla ograniczenia liczby ciekawych i nieprzepełnienia zbytnim natłokiem sali — przeciwnie, wchodowe nieograniczone co do osób kosztowało 1 złr. Spodziewać się przeto należy, że koszta urządzenia przy takim zjeździe sowicie opędzić się musiały samą opłatą wchodowego. Na trzeciej z kolei uczcie, przemawiał Karol Mayer z Stuttgartu. Długa jego mowa wskazywała, że wśród wielkiej ojczyzny niemieckiej i Prusy wzrosły, nabrały potęgi i uznania; i Austrya nie upadła na siłach a jeśli przeszła wielkie klęski to odniosła takie zwycięztwo, jak obalenie konkordatu. Piję rzekł on, na odrodzenie ojczyzny i na przyszłe jej zjednoczenie w wolności! Członek komitetu gospodarskiego odczytał telegramy od strzelców z różnych stron stowarzyszenia śpiewaków z Pilzen i turnerów tamtejszych; od niemieckiego stowarzyszenia teatralnego; wreszcie z Szwajcaryi w imię samego Tella pozdrawiającego zgromadzonych strzelców niemieckich.

Major strzelców Riby z Türgau pił zdrowie kochanych Wiedeńczyków i najukochańszych Wiedeniek. Jeszcze liczne telegramy i liczne toasty, których treść niemal jednobrzmiąca. Wiele strzelców już się rozjechało. 35 kielichów zostało wygranych przez celnych strzelców. Jutro N. Pan ma odwiedzić zebranie i strzelać do tarczy.

— Najważniejszą niewątpliwie z kwestyj państwowych jest sprawa armii tocząca się w łonie komisyi wojskowej sejmu peszteńskiego. Sporów stronnictw w Węgrzech nie należy brać według ich pozorów. Skrajne żądania lewicy bywają częstokroć tylko środkiem poparcia warunków stawianych przez centrum. Im żądania te natarczywsze i dalej idące, tem łatwiej program umiarkowanych, w każdym razie dostatecznie korzystny dla Węgrów pomyślniej się spełnia. Słabnie też już i dziś lewica tak radykalna w kwestyi armii. Przywódzca jej Simonyi wyjeżdża do Paryża, w chwili, kiedyby przychodziło jej bronić w Izbie, gdyż jak wiadomo w przyszłym tygodniu rozpoczynają się obrady nad przedłożeniem komisyi. Tymczasem na naradach klubu Deaka roztrząsają ustawę wojskową. § 13 tegoż przedłożenia nieoznaczający jaki ma być roczny kontyngens, ma uledz zmianie. Prawica postawi w tej mierze odpowiednie poprawki.

— Do *Magyar Ujsak* przesłał Wirgil Szilagyi z Livorna następuje oświadczenie: o ile przed dwoma laty znajdowałem za konieczne opuścić kraj, to dziś sądzę, że nadeszla chwila do powrotu, co też zamierzam uczynić w połowie sierpnia. W tutejszych kołach politycznych uważają Szilagyego za zastępcę Simoniego w przywództwie lewicy. Simonyi znać zniechęcony polityką bez wytkniętego planu, skrajnej lewicy, usuwa się od działania i wyjeżdża do Paryża.

— *Bohemia* wyraża nadzieję, że Czesi w sejmie się pojawią, aby założyć protest i gromadnie opuścić salę sejmową.

Królestwo Polskie.

Ukazem świeżo wydanym rozpisany zostaje w Królestwie Polskiem pobór do wojska, który ma trwać od 12go października do 14go listopada r. b., w liczbie po czterech ludzi z tysiąca dusz mężkich, jak bywa w Rosyi, a oprócz tego po półtora człowieka z tysiąca dusz mężkich, jakoby na rachunek zaległości zaciągowej. Już w trzech latach poprzednich wybierano ten dodatkowy pobór. Zważywszy, że Królestwo Polskie liczy około 5 milionów mieszkańców, a biorąc w przypuszczeniu po połowie na każdą płeć, jednoroczny pobór wynosiłby 13,750, gdy natomiast, jeśliby tylko po 4 ludzi wybierano jak w Rosyi, uczyniłby 10,000. W rzeczywistości liczba ta jest nieco mniejszą, gdyż ludność mężka Królestwa nie dochodzi cyfry ludności żeńskiej, a to z powodu poborów wojskowych, wychodztwa i wywożenia na Sybir. Dodatkowy pobór po $1\frac{1}{2}$ człowieka może być zastąpiony opłatą pieniężną po 400 rubli za każdego rekruta. Gdyby przeto chcieć wykupić owych 3750 ludzi na rachunek zaległości wybieranych, wypadłoby wnieść do skarbu 1,400,000 rubli za jeden rok. Oprócz tego każdy wykupić się może od wojska za opłatą 1000 rubli. Ukaz obejmuje różne inne uwolnienia od służby, jako to: urząd, stopień akademicki, czasowo zaś uczęszczanie do wyższych zakładów naukowych, wyświęcenie kapłańskie itd. Dla uskutecznienia poboru, powiaty stanowią okręgi spisowe, większe zaś miasta wyłączają się jako oddzielne okręgi. Ludność starozakonna zalicza się do okręgów ziemskich i miejskich, lecz oddzielnie od chrześcian bywa liczoną i do poboru obowiązaną. Pobór trwa od 20 do 24 lat skończonych. Zastępstwo zostaje zniesionem. Już w ciągu ostatnich tygodni odbywały się spisy ludności poborowej.

— Wydane zostały nowe przepisy obowiązujące tak w Rosyi jak w Królestwie Polskiem, co do egzaminów kwalifikujących na różne stopnie nauczycielskie, nie wyjmując nauczycieli i nauczycielek domowych, podlegających również urzędowemu egzaminowi.

— Od d. 13 lipca zaczęła wychodzić w Warszawie gazeta policyjna w dwu językach polskim i rosyjskim, a utrakwizm ten rozciągnięto także do afiszów teatralnych i innych widowisk. Oprócz tego zaprowadzono inny jeszcze rodzaj cenzury afiszowej, mający być niebawem rozciągniętym na wszystkie prywatne ogłoszenia rozlepiane plakatami, iż nie wolno ich drukować w innych drukarniach, prócz wyznaczonej na ten cel drukarni Jana Cottego. Przywilej ten obowiązujący już nie tylko teatra zostające pod administracyą rządową, ale oraz wszystkie osoby prywatne dające jakiebądź przedstawienia publiczne, jest nie tylko przywilejem na korzyść drukarza, który go otrzymał, ale oraz ciężarem dla stron, gdyż Cotty naznaczać sobie może dowolne ceny, nie lękając się współzawodnictwa.

Prusy.

Podajemy tu artykuł półurzędowej pruskiej *Nordd. allg. Ztg* o wiadomej nocie pruskiej do jenerała Lamarmory, a z tonu tego artykułu łatwo już poznać, jak dotkliwie uczuto w Berlinie tę, jak ją tam nazywają „zdradę" przez ogłoszenie tajonego od dwóch lat dokumentu.

„Rozprawy włoskiej Izby deputowanych z d. 21 lipca nie pozostawiają wątpliwości, że celem interpelacyi Lamarmory nie była chęć ocalenia honoru armii włoskiej, czego z niczyjej strony nie potrzebowała, jako raczej, że szło o akt nieprzyjacielski względem Prus, spowodowany najnienawistszemi osobistemi i politycznemi pobudkami.

Do kroku tego nadużył jen. Lamarmora swoje dawniejsze stanowisko prezesa rady ministrów, teraz, będąc człowiekiem prywatnym, aby złamać tajemnicę stanu, podając nieprawnie do wiadomości publicznej notę pruską z d. 17 czerwca 1866. którą również bezprawnie w wyłączne swoje wówczas wziął posiadanie.

Jest to rzeczą lojalności, która zwyczajnie przestrzeganą bywa nie tylko między państwami zaprzyjaźnionemi, ale w ogólności, że sami nawet ministrowie pełniąc z prawa urząd swój, nie przystępują do ogłoszenia tajnych aktów dyplomatycznych bez poprzedniego porozumienia się z tym rządem, od którego te akta pochodzą.

Nie potrzebujemy przeto zwracać dopiero na to uwagi, że jenerał Lamarmora złamawszy zaufanie, złą oddał usługę swojej własnej ojczyznie i niekorzystne rzucił światło na dawniejsze rządy swoje. Znakomitsze organa prasy włoskiej, jak *Diritto*, *Riforma*, *Nazione* i inne wyraziły się już w tym duchu o postępku jenerała.

Co się zaś tyczy formy i osnowy noty z 17go czerwca 1866, a jedno i drugie służyć ma na to, aby we Włoszech i po tej stronie Alp wywołać tem wspomnieniem przeszłości gniewy przeciw Prusom; nieomieszka sąd nieuprzedzony wziąść w rachubę tej fatalnej chwili, w której dokument ten się zrodził i przyjdzie się z tego względu do innych wniosków, aniżeli je namiętność stronnicza dyktować zwykła.

Niezaprzeczenie ogarnia nota w nawale decydującej chwili rozpoczęcia wojny te rozbiory, które odbywały się we Florencyi co do planów operacyjnych między pełnomocnikami wojskowymi pruskimi a osobami posiadającemi zaufanie gabinetu włoskiego, z stanowczym zamiarem przedłożenia ich w całości gabinetowi za pośrednictwem prezesa ministrów jen. Lamarmory.

Widocznym celem noty było takie przedstawienie; inaczej bowiem byłby niezawodnie poseł innej użył formy w tak ważnem tajnem uwiadomieniu. Jen. Lamarmora przez to przeszkodził po prostu dopięciu tego celu, i zamierzonego wpływu na plan operacyjny włoski, już wówczas jak sam powiada w innym kierunku ułożony, że według własnego przyrzeczenia, przywłaszczył sobie sam tę notę, nie udzielił jej swoim kolegom i nie odpowiedział na nią państwu sprzymierzonemu. Teraz po dwóch latach jako człowiek prywatny uznaje w Izbie ten dokument przeniewierzony za niebyły, a zarazem go publikuje.

Podobne postępowanie samo się sądzi.

Jak dalece doręczenie tej noty gabinetowi włoskiemu w owej krytycznej chwili pilnem było posłowi pruskiemu, wykazuje się już z tej okoliczności, że poseł nie uznał za rzecz stosowną zażądać od swojego rządu upoważnienia do tego kroku i potwierdzenia tego dokumentu.

Nota doszła dopiero w 10 dni po jej wręczeniu do wiadomości rządu pruskiego, w czasie (27 czerwca) kiedy operacye wojenne w pełnym były toku, i w Berlinie zostawano pod wrażeniem pierwszych ważnych wypadków na rozmaitych teatrach wojennych (bitwa pod Custozzą była już również stoczoną w skutku planu Lamarmory) a plany wyłożone gabinetowi florenckiemu weszły w wykonanie ze strony pruskiej na wszystkich punktach.

Wtedy nie był czas po temu, aby rozbierać lub poprawiać „ton" noty 17go czerwca, którego teraz jen. Lamarmora chce użyć, aby oskarżyć Prusy o pychę w porównaniu z dawniejszym sprzymierzeńcem Włoch w wojnie krymskiej.

Nikt bezstronny nie zapozna tego, jako niemniej nie będzie żądał teraz usprawiedliwienia z tego, że Prusy w olbrzymiej walce, gdzie szło o ich byt a zarazem o przyszłość większej części Niemiec, musiały wyprowadzić w pole wszystką broń, jaka mogła posłużyć do ich ratunku i do osiągnięcia ich celów narodowych.

Może się powiodło z pomocą środków użytych przez jen. Lamarmorę wywołać zamierzone oburzenie przeciw Prusom na dwie strony, ale zwolna na prawdziwy sąd, który już teraz przebija się, otrzyma w ogóle górę i również należycie środki owe oceni."

Serbia.

Zamieściliśmy onegdaj telegram z Belgradu donoszący o zapadnięciu wyroków w procesie o zamach dokonany na księciu Michale, a wczoraj doszły nas wiadomości o wykonaniu tychże wyroków. Pomimo tego cofamy się o kilka dni wstecz, podając sprawozdanie z ostatecznej rozprawy w tym procesie, a mianowicie akt oskarżenia prokuratora, rzucający światło na zapatrywanie się rządu na tę sprawę:

Rozprawa rozpoczęła się d. 23 b. m. przeciw Aleksandrowi Karadziordżewiczowi, sekretarzowi jego Tripkowiczowi, Filipowi Stankowiczowi (wszyscy trzej znajdują się w Peszcie), Svetozarowi Nenadowiczowi, Andrei Vilatiewiczowi i (po raz wtóry) Simie Nenadowiczowi. Sala sądowa była w części dla publiczności pozostawionej przepełnioną. Wielu włościan z okolicy było obecnych. Konsulowie zagraniczni znajdowali się w komplecie. Po lewej stronie trybuny sądowej, urządzona była trybuna dla 6 obrońców, którzy w czarne fraki byli ubrani.

Prokurator odczytał akt oskarżenia, który komisya śledcza w d. 21 b. m. sądowi przedłożyła. Brzmi on w głównych swych ustępach:

„W procesie o zbrodnię przez zamordowanie księcia serbskiego Michała dokonanej, a której celem było obalenie prawowitej dynastyi i zastąpienie jej przywróceniem Karadziordżewiczów, okazały się od 25 i 26 z. m., w których to dniach odbyła się pierwsza rozprawa sądowa, nowe poszlaki tak przeciw dawniej oskarżonym, jak przeciw tym, ktorzy dopiero później jako wspólnicy zbrodni wyśledzeni zostali.

W pierwszej rozprawie były tak przeciw Karadżiordżewiczowi jak przeciw sekretarzowi jego Tripkowiczowi i F. Stankowiczowi podejrzenia, wynikające z okoliczności, które w tym krótkim przeciągu czasu wyjaśnione zostały. Odtąd nie ma wątpliwości, że to zbrodnicze sprzysiężenie, które kosztowało życie panującego, w porozumieniu i z pomocą pomienionego Karadżiordżewicza i dwóch jego pomocników ukartowane i przedsiewzięte było. Dowiedzionem jest, że Karadżiordżewicz na ten cel wiele wydał pieniędzy, aby syn jego Piotr mógł tron odzyskać. (Sam Andrija Pacowicz dał mu na ten cel 7000 dukatów.) Również nie podlega wątpliwości, że Aleksander Karadżiordżewicz od lat trzech w tym kierunku pracował i żadnych nie szczędził kosztów.

Fakta te dowodzą, gdzie szukać trzeba źródła nieszczęśliwej katastrofy z d. 11 czerwca, i zkąd pochodzą zbrodniarze, którzy skrytobójczo zamordowali najlepszego księcia, jakiego kiedykolwiek Serbia posiadała. Całemu temu nieszczęściu winną jest nikczemna i pełna intryg ambicya b. księcia Aleksandra, który, pomimo że już raz kraj zdradziecko opuścił, dziś znowu chciał panować. Prócz tych trzech już oskarżonych, śledztwo odkryło nowych jeszcze wspólników spisku, między którymi znajdują się Andrija Vilatiewicz z Obrenowa i Svetozor Nenadowicz, dyrektor domu karnego w Topczyderze. Współwina tychże, jak: Aleksandra, Tripkowicza i Stankowicza jest udowodnioną, inni wspólnicy później dopiero sądowi zostaną oddani.

Aleksander Karadżiordżewicz, Tripkowicz i Stankowicz, którzy już w pierwszem oskarżeniu jako wspólnicy zbrodni wykazani byli, nie mogli być przed sąd nasz stawieni i osądzeni, chociaż rząd nasz uczynił zmierzające do tego kroki — gdyż się znajdują zagranicą.

Ponieważ jednak są obywatelami serbskiemi i zbrodnia ich wywołała stan wyjątkowy, ponieważ zresztą ze względu na ich osobistość lękać się należy, że ich bezkarność mogłaby za sobą złe skutki pociągnąć, przeto i ci trzej muszą być osądzeni w duchu § 7 procedury karnej i z odniesieniem się do § 35 punkt 1 i § 318 kodeksu karnego. Nie ma także dowodu, czy gdzieindziej za swą zbrodnię już ukarani byli, jak właśnie przytoczony § 7 wymaga. Zresztą w duchu § 357 i tak musieliby tu być ukarani, jeżeli gdzieindziej odcierpiana kara mniejszą jest od tej, jaką ustawy krajowe przepisują.

Co się tyczy Simy Nenadowicza zeznanie jego twierdzi, że mu się Paya Radowanowicz już w kwietniu zwierzył, iż on z braćmi swymi oraz Stankowiczem, Mariczem, Rogiczem, Vidojem i oficerem Mirzailowiczem księcia w zwierzyńcu chcą zamordować, aby sprowadzić przewrot na korzyść dynastyi Karadziordżewicza. Sima zeznał, że do tego planu przystąpił i rzekł, że Maricza do przy-

---

pisywać bezpłatnie u adwokata — tym sposobem choć w części życzeniom starszych zadosyć uczynić.

Taki plan odpowiadał zupełnie moim życzeniom, bo mi podzielał moje całodzienne zajęcie nieograniczając wolności, z której, gdybym nawet chciał był zrobić ofiarę dla dalszego pożytku, to w mojem skrzywionem położeniu już go osiągnąć nie mogłem, a więc dobrze było przynajmniej ozdobić wiedzę, choćby tylko empirycznie. W skutek tej narady uczęszczałem prawie na wszystkie przedmioty naukowe, a szczególniej nie opuszczałem prelekcyi sławnych profesorów Czecha i Szeidta, na których z największą przyjemnością godziny przepędzałem. Pokonałem nawet wstręt do lekcyj anatomicznych tak dalece, że poznawszy się z pewnym uczniem medycyny, który miał klucz od gabinetu, chodziliśmy tam co wieczór powtarzać lekcye tańców, między stojącemi w kontach sali szkieletami, którym nasze kapelusze na głowy powdziewaliśmy—była to junakierya właściwa młodym uczniom medycyny i klerykom, którzy lubią chlubić się odwagą w obejściu się lekkomyślnem z nieboszczykami — ja zaś nie chcąc się okazać mniej odważnym, kryłem odrazę małpowaniem. Wkrótce jednak porzuciłem ten przedmiot najmniej mi do smaku przypadający. — Te zajęcia naukowe nie przeszkadzały jednakże chodzić na praktykę do kancelaryi jednego z najwięcej poważanych adwokatów Dra Niemetza, gdzie ile można było, obznajomiłem się ze szczeblami tej długiej drabiny prawnej, to jest, że sprawa idzie przez *Akcyę, Excepcyę, Replikę, Duplikę, Rotulum actotorum*; dalej przez *apellacyjny trybunał* a czasem przez *sąd nadworny sprawiedliwości*, pomiędzy temi zaś szczeblami stoją niezliczone *dilacye, tripliki, quadrupliki*, a czasem drabina się łamie i wszystko na łeb spada, karki strąca i zaczyna się *restitucya in integrum* od początku abecadła. — Poznałem się następnie z domem profesora matematyki Radwańskiego, gdzie bywały koncerta, wieczorki tańcujące i schadzki uczonych. Tam poznałem Jacka Przybylskiego, Sołtykowicza, Dra med. Rusta i t. d. tudzież młodych celniejszych uczniów akademii, którzy rozprawiając w swojem kole o przedmiotach tyczących się fizyki i chemii, odkrywali mi dziwy i cuda w przyrodzeniu, o jakich nie wiem czy nawet pan prorektor sandomierski miał wyobrażenie; ci zaś wiedzieli o solach, kwasach, niedokwasach, przekwasach, o gazach różnorodnych i o tem, jak to p. Lavoisier w Paryżu robił publicznie wodę z gazów Hydrogenu i Oxygenu, której kwarta bagatelę, bo tylko 2000 fr. kosztowała, a licha warta była.

W dalszym czasie zaznajomiłem się z domem p. Morsztynowej (w dworku na Wesołej), przy której bawiła jej siostrzenica panna L...... Byłem od tej podeszłego wieku pani bardzo uprzejmie widziany, a siostrzenica jej powierzyła mi w sekrecie, że łaskę u ciotki ztąd pozyskałem, iż będąc u nich raz w czasie gdy na *Anioł Pański* dzwoniono, ukląkłem wraz z niemi i pacierz zmówiłem, do czego żaden z ówczesnej młodzieży nie dałby się był nakłonić. Dała nawet wieczór tańcujący i tam prezentowała mnie magnateryi z którą żyła, w celu poznajomienia mnie z wyższą koteryą.

Nieolśniony temi znajomościami, korzystałem tylko z niektórych, a mianowicie z tych, które nie formą ale grzecznością mię obowiązały, pamiętny będąc na przestrogi mojej matki: „Do magnatów się nie ciśnij, dopóki sobie wprzód w świecie odpowiedniego znaczenia nie wyrobisz i majątkiem się nie zrównasz, bo tolerancya i ton protektorski tyle znaczą co poniżenie, a człowiek uczuciem honoru rządzony znosić tego nie powinien. Chroń się tem bardziej przestawać z arystokracyą pieniężną, bo taki milioner z wędrownego rodu, który się na wadze i miarze brudnego zysku uczył, zawsze *rudis* będzie; trzymaj się ty dawnej poczciwej szlachty, choć nie tytularnej, ale zacnością postępków i ukształceniem obyczajów się wyszczególniającej.

Moje też mierne życzenia nie sięgały wyżej; pragnąłem tylko wioski ładnej i towarzyszki życia urodziwej, a szczęściem dalszem, jakie mi Opatrzność przeznaczyć miała, zadowalniać się postanowiłem, i w tem do schyłku moich dni wytrwałem. Ograniczyłem się więc w robieniu znajomości i bywałem w niewielu domach, a mianowicie w takich, gdzie przy zachowaniu przyzwoitych form nie żądano odemnie drobnostkowych konwenansów, używać czasu podług woli wzbraniających, i któreby zatrudnienia moje zwyczajne przerywały.

Dwa razy w tygodniu uczęszczałem na teatr polski, nieznając innego dotąd, oprócz dyletantskich przedstawień, któremi się na zebraniach towarzyskich bawiliśmy. Wystawiałem sobie, że w stolicy prowincyi musi być teatr w doskonałości wyobrażenie moje przewyższający; lecz zdziwiłem się, że ani gra, ani dekoracye nie wprawiały mię w illuzyą. Dyrekcyę trzymał sam właściciel teatru Kluszewski, były starosta Brzegowski. Aktorowie (bo w ówczas ani paryscy artystami się nie tytułowali) byli uniwersalni, bo wszystko przedstawiali, co im p. Starosta kazał; z tej subordynacyi wynikało amalgama trudne do poznania, tak że tylko z afiszów wiedzieliśmy, czy to była komedya czy tragiedya.

Tymczasem nadszedł rok 1806 a z nim karnawał wesoły. Bale maskowe były wówczas bardzo uczęszczane przez publiczność. Przesadzano się w kostiumach bogatych lub charakterystycznych. Niektóre maski odznaczały się demonstracyą polityczną i pokazawszy się jak meteory, narobiwszy rozruchu w tłumie, znikały.

Do przyjemności tego karnawału przybyła dla mnie nowa gwiazda, która swoim blaskiem wszystkie na horyzoncie krakowskim świecące przyćmiewała i moję rzadko już uczęszczaną lubo wyższego rzędu Kaliopę, zupełnie przyćmiła; tu nawet biję się w piersi za wspomnienie gryzetki obok tej, która mogła ród swój wywodzić od Priama i Hekuby, była bowiem nazwiskiem pokrewna bogów Olimpu. Niepotrzebuję więc, ani śmiem jako śmiertelnik opisywać gęsiem piórem jej wdzięków. Padajcie narody na kolana! a wy Apelesy i Praxytelesy, dawni i teraźniejsi, kruszcie wasze pędzle i dłuta, bo żaden z waszych ideałów tej uroczej niewyrówna dziewicy. Otóż! jak to dobrze się stało, żem na Litwę nie powędrował, bo dałbym szyję moją w zakład, że tam ani jedna podobna piękność się nie znajdzie choćby od Olgierdów i Świdrygiełłów pochodziła. Wróć się nadziejo kochanko! maluj mi moje szczęście siedmio barwnym kolorem tęczy, bo ją mieć muszę, muszę albo oszaleję!

Pierwszego dnia stałem jak student, gdy lekcyi nie umie; drugiego ośmieliłem się z zajęczem sercem przystąpić i na bateryją gromonośnych jej oczów bezbronne serce wystawić. Możeby mię to nie było zwyciężyło stanowczo, ale uśmiech zdradziecki z nienacka rzucony jak raca kongrewska wpadł i szkaradnie mi go osmolił. Miałem jeszcze tyle sił, aby odstrzelić się tą bronią, ale człowiek strzela, a pan Bóg kule nosi, któż wie czy ją tam gdzie trafiłem. Stałem więc prosto jak lala, nie mogąc z siebie wysnuć nici do zawiązania rozmowy, aż jej krewny, a mój kolega szkolny, mnie się użalił i wcale na swojem miejscu o polowaniu z chartami rzecz zagaił. Uśmiechała się na to ironicznie panna, aż gdy przyszedł narrator do smutnej katastrofy, kiedy pies zająca dusił, a zając w niebogłosy wrzeszczał, oburzyła się na tę bolesną scenę i rzekła: „Gdybym była mężczyzną, nad wszelki inny przedłożyłabym stan wojskowy, i czuję w sobie, że byłabym dobrym żołnierzem; ale uganiać się za zwierzem i tak pastwić się nad nim, niemogłabym, i to mam za barbarzyństwo niegodne męskiej duszy." Tu jakiś dobry duch podszepnął mi, a ja za nim wyrzekłem te pierwsze wyrazy:

— Pani jesteś do zwycięstwa stworzona, a widać, że szlachetnie postępowałabyś po zwycięstwie z jeńcami.

— Kazałabym ich rozbroić i puścić na wolność.

— A gdyby który z nich chciał być do końca życia jej niewolnikiem?

— Nie chcę być panią niewolnika, ani niewolnicą u pana.

— Lecz gdyby ów jeniec wolał te słodką niewolę, niż wolność bez swobody serca, byłażbyś pani tak okrutną wydalać go od siebie?

— Gdyby jako prawy rycerz chciał służyć dobrej sprawie, przyjęłabym go pod moje sztandary.

— Nieżal byłoby lać krew pod takiem wodzem, gdyby tylko być pewnym pozyskania jego serca.

— Stopniami w wojsku można się wszystkiego dosłużyć.

Dosyć tego było na pierwszy raz, a może za wiele: należało w tej materyi być dyskretnym, żeby co przeciwnego nie wywołać; a grając rolę niby trzeciego niemogłem się poczuwać do podziękowania za tak miłe nadzieje; tylko salutując od czoła, oddałem jéj jako hetmance honory wojskowe. — Ktoby się był spodziewał, że ten żart będzie przepowiednią czegoś podobnego.

Na takiej stopie byliśmy ze sobą przez pewien czas, aż zdarzyła się okoliczność więcej nas zbliżająca. Metrowi od muzyki, który tej pannie dawał lekcye na fortepianie, urodziła się córka — prosił więc swojéj elewki, aby trzymała to dziecię do chrztu, zostawiając jej wolność wybrania sobie kuma. Ten wybór padł na mnie. Ah! była to *quint-essencia* ziemskiej szczęśliwości.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

spieszenia czynu naglił. Wszystkie okoliczności zgadzają się złemi zeznaniami.

Andrija Vilatiewicz zeznał, że mu równie Aleksander i Tripkowicz w Peszcie, jak Sima i Paweł Radowanowicz tu zakomunikowali, że chodzi o to, aby zamordować księcia Michała i obalić dynastyę Obrenowiczów. Dalej zeznaje, że na rozkaz Aleksandra i Tripkowicza w trzech ratach dał 2000 dukatów Pawłowi Radowanowiczowi w celu urzeczywistnienia pomienionego planu. Do tego otrzymał 27,8000 złr. od Tripkowicza, które Pawłowi Radowanowiczowi zaraz po spełnieniu czynu miały być wypłacone. Pieniądze te zmienił na dukaty, i te to pieniądze znaleźli w domu jego w wazonach.

Zeznania te potwierdzają to co zeznał Paweł Radowanowicz jak również wszelkie inne okoliczności. Podpadają przeto paragrafom 222 III i § 225 ustawy karnej.

Svetozor Nenadowicz zeznaje, że mu Maricz i Lubomir Nenadowicz przed spełnieniem czynu, zamordowanie księcia zapowiedzieli. Żył on z tymi skazanymi w bardzo dobrych stosunkach i od nich się dowiedział, że leży w planie obalić dynastyę Obrenowiczów na korzyść Piotra Karadziordżewicza. Zostawił on pomienionych dwóch skazanych w ich domu, który na inny cel obrano, aby byli w pobliżu parku; również przejął Svetozor Nenadowicz list, który jeden skazaniec przesłać chciał panu O. aby tego o groźnych zajściach zawiadomić, jakie się w domu karnym objawiają, a których Svetozor Nenadowicz nie jest obojętnym widzem. Zresztą zeznał Svetozor Nenadowicz dniem później, że po katastrofie wszystkie papiery swoje i wspomniony list spalił i powstrzymał żandarmów, aby mordercom pozostawić czas do ucieczki. Wszystkie te zeznania jasno stwierdzają okoliczności.

Przeciw Aleksandrowi Karadziordżewiczowi byłemu księciu serbskiemu, świadczą zeznania jego wspólników Pawła Radowanowicza i Antonia Vilatiewicza, którzy do winy się przyznają, jakoteż wmieszanego Costy Antonowicza, zarządcy dóbr Aleksandra w Topoli; ostatni zeznaje wprawdzie swoją winę, ponieważ ta jednak jest w związku z oskarżeniem innych wspólników, którzy pod śledztwem zostają, i on przeto przed sąd nie może być stawiony. Paweł Radowanowicz mówi, że go Aleksander jeszcze w sierpniu 1867 r. do siebie powołał do Pesztu, gdzie się umówili, że książę Michał jak najrychlej być może, z tronu ma być strącony, bądź przez zrzeczenie się, do którego zmusić go należy, bądź przez zamordowanie go. Potem należy wywołać powstanie i na tronie postawić Karadziordżewicza. Wtedy dał mu już Aleksander 200 dukatów. Gdy atoli był już w trakcie „roboty“ otrzymał od zarządcy Aleksandra dla przeprowadzenia tego zbrodniczego planu w trzech ratach 2000 dukatów, które niektórym osobistościom wręczył. Sam Andrija zeznaje, że mu Aleksander na wiosnę powiedział, iż z Pawłem Radowanowiczem nad planem mordu i przewrotu pracuje. Andrija wtedy się dopiero dowiedział, na jaki cel Pawłowi dał pieniądze, Aleksander powiedział mu także, aby Poi tyle dał pieniędzy ile potrzeba.

Costa Antonowicz zeznał, że Aleksander d. 24 maja 1868 w Peszcie jego o tej okoliczności zawiadomił, że z Pawłem Radowanowiczem nad planem mordu i przewrotu pracuje, aby Piotr mógł przyjść do rządu, i że w tym celu dał mu pieniędzy. Zeznania te zgadzają się z następującemi faktami: 1. u Andrii znaleziono rzeczywiście 5000 dukatów; 2. szwagier Aleksandra Sima Nenadowicz twierdzi, że Aleksander plan ten ukuł i nad urzeczywistnieniem go pracował; Perfida małżonka Aleksandra od lat wielu do tego już dążyła i wiele wydała pieniędzy, jak o tem Sima Nenadowicz ma wiadomości dokładne; 3. że rzeczywiście mord dokonany był przez Pawła, i że wreszcie 4. Paweł Radowanowicz z więzienia list do Tripkowicza pisał z zaręczeniem, że księcia Aleksandra imie i honor za 30,000 złr. oczyści, jakkolwiek przeklęty Andrija wszystko odkrył; wszystko to tworzy bezpośredni dowód winy Aleksandra Karadziordżewicza (§ 22, IV i § 231 kodeksu karnego).

Przeciw Pawłowi Tripkowiczowi sekretarzowi Aleksandra występują dwa zeznania: Pawła Radowanowicza i Andrii. Pierwszy zeznał, że Tripkowicz już w r. 1867 z Pesztu pisał do niego, aby się on (Paweł Radowanowicz) dowiedział i na własne oczy przekonał, jakie jest usposobienie ludu względem księcia Michała i Tripkowiczowi o tem doniósł. Paweł Radowanowicz uczynił to i napisał mu, że ogólne usposobienie jest bardzo nieprzychylne Michałowi i jego rządowi. Paweł podaje dalej, że gdy w porozumieniu z Karadziordżewiczem rozpoczął już pracować nad planem mordu i przewrotu, o tem rozpoczęciu zawiadomił Tripkowicza i ten go w skutku tego do tajnej schadzki w Szegedinie powołał w celu dalszego traktowania i umówienia się w tej sprawie. Rezultatem tej rozmowy było także, że Paweł od Tripkowicza otrzymał plan konstytucyi, który Piotr Karadziordżewicz podpisać miał przed dokonanem mordem i wybuchem rewolucyi.

Andrija przyznaje, że Tripkowicz równocześnie z Aleksandrem w Peszcie zeszłej wiosny rzekł mu że wspólnie z Karadziordżewiczem nad tem pracuje, aby księcia Michała zamordować i przez obalenie istniejącego porządku Piotra Karadziordżewicza na tronie serbskim posadzić, dodając zarazem, że on (Tripkowicz) Pawłowi na przeprowadzenie tego przedsiewzięcia tyle ma dać pieniędzy ile tenże potrzebuje. Andrija podaje, że na rozkaz Aleksandra i Tripkowicza Pawłowi na ten cel dał pieniądze, że mu później Tripkowicz jeszcze 27,800 złr. przysłał, które zmienił na dukaty, a które znaleziono u niego w wazonach. Pieniądze te przeznaczone były dla Pawła, gdy tenże zadanie swe spełni. Zeznania zgadzają się z okolicznościami, że najprzód list cyfrowany od Tripkowicza u Pawła Radowanowicza rzeczywiście był znaleziony, którym od tegoż do rozmowy w Szegedynie był zawezwany, że pomienione pieniądze znajdowały się u Andrii, i że właśnie podczas śledztwa przejęto list Pawła Radowanowicza do Tripkowicza, w którym udział Tripkowicza w zbrodni wyraźnie się okazuje. Wszystko to dowodzi, że Tripkowicz jest wspólnikiem zbrodni.

Wina Filipa Stankowicza jest udowodnioną zeznaniami Pawła R. A. Atakanowicza, S. Rogicza i Bogosawa Petrowicza. Wszyscy ci zeznają, że Stankowicz umówił się z nimi o zamordowanie księcia Michała, wywołanie rewolucyi i wyniesienie na tron Piotra Karadżiordżewicza. Paweł Radowanowicz zeznał dalej, że Filip zwerbował ludzi, i że posłannictwem jego było, zaraz po zamordowaniu księcia w Belgradzie, wzniecić powstanie, i że na wstawienie się Stankowicza Andrija jeszcze posłał pieniędzy Pawłowi Radowanowiczowi. Bogosawowi nakazał Filip Stankowicz udać się jak najrychlej do Belgradu, aby tam popierać rewolucyę.

To wszystko stwierdza zeznanie wspólnika Stefana Vuczicza-Periszica, któremu sam Filip w niedzielę palmową udzielił, że księcia Michała chcą zamordować, i że morderstwa tego dokona Paweł Radowanowicz. Rodzony zięć Filipa (Blagoje) potwierdza, że teść jego częste miewał schadzki z Pawłem Radowanowiczem, Rogiczem i Bogosawem, dalej że mu Filip w Wielkanoc powiedział, iż musi udać się do Belgradu, gdyż dokonawszy mordu i przewrotu, pałac książęcy ma wziąść w posiadanie. Ten zbieg dowodów wykazuje bezpośrednią winę Filipa Stankowicza.

W spisku byli Aleksander i Filip głównymi hersztami, a przeto głównymi zbrodniarzami, mianowicie atoli Aleksander, który najprzód powziął szatańską myśl zdrady swego kraju. Współwina wszystkich zbrodniarzy nader wielkie ma moralne znaczenie, a szczególnie Svetozar jako urzędnik popełnił najcięższą zbrodnię, gdyż bez niego nie mógłby mord być dokonanym. Dla tego kara która wspólników spotka, jest ta sama, jaką ustawa na sprawców zbrodni stanowi.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 30 lipca. Czyniąc zadosyć zaproszeniu czterech prezesów Rad powiatowych, o którem wczoraj wzmiankowaliśmy na tem miejscu, aby się prezesowie i wiceprezesowie Rad tych zebrali jutro w Krakowie celem naradzenia się nad sprawami wspólnemi, już dziś przybyło kilku zaproszonych.

— W niedzielę biegać będzie na błoniu ku Woli Justowskiéj szybkobiegacz, a że z błonia do Woli blisko, więc po wyścigach czy też po pogonce, 15-letni ogniomistrz Michał Mądrzykowski będzie się popisywał w tem ostatniem miejscu ogniami swego wyrobu. Stanowi on jedną z podpór acz słabych swojéj rodziny.

— *N. fr. Presse* sierdzisty zamieściła „artykuł nadesłany“ z powodu, że dom dyrekcyi kolei żelaznéj galicyjskiéj w Wiedniu przy *Ringstrasse* nie był przystrojony podczas przechodu strzelców niemieckich. Za to, jak powiada ów artykuł, członkowie rady zawiadowczéj opatrzyli balkony domu swego markizami, żeby im słońce niedokuczało. Nie wiedzieliśmy dotąd, że dachy płócienne są oznaką braku patryotyzmu niemieckiego. Dostało się tam i jlnemu dyrektorowi Dr Herzowi, że swojego mieszkania na drugiem piętrze nie przystroił, i autor nazywa go dyrektorem niemieckim. P. Herz nie jest dyrektorem niemieckim, lecz dyrektorem kolei, która się znajduje w kraju polskim, a ma swoje główne bióro w Wiedniu, bo taki jéj postawiono warunek, z któregoby się chętnie uwolniła, jak to zrobiły dyrekcye kolei węgierskich. Zresztą dom dyrekcyi kolei galicyjskiéj znajduje się w stolicy Austryi a nie w stolicy Niemiec.

— P. Marceli Sokołowski, który wrócił ze Sybiru do Galicyi, podaje w *Gazecie Narod.*, iż nie otrzymał będąc w niewoli 29 rubli, o których przesłaniu doniósł był *Czas* w liście X. Ruczki. Szanowny dziekan kolbuszowski, który się tak gorliwie od lat kilku zajmował losem jeńców sybirskich, doniósł co do p. Sokołowskiego, że tenże ma być niebawem uwolniony, co się też stało, i że otrzymał depeszę c. k. ministeryum spraw zagran. z d. 2 lipca r. b. zawiadamiającą go, że p. Sokołowski otrzymał 29 rubli. Jeżeli pieniądze te nie doszły, to chyba kto inny za niego pokwitował.

— Gminy Brzezie narodowe i szlacheckie w powiecie Krakowskim obowiązały się na założenie szkoły trywialnéj przeznaczyć dla nauczyciela gruntu kawałek, płacić mu 160 złr., na potrzeby zaś szkolne i posługę 17 złr. Gmina Czułów w tymże powiecie obowiązała się wybudować na własnym grucie dom szkolny i takowy utrzymywać w dobrym stanie i asekurować wraz z budynkami gospodarskiemi i pomieszkaniem nauczyciela, oddać mu kawał gruntu na użytek, płacić rocznie 150 złr. a na potrzeby szkoły i posługę 22 złr., wreszcie dostarczać rocznie dwa sągi drzewa i jeden węgla kamiennego. Gmina Czułów zastrzegła sobie prawo przedstawiawia nauczyciela.

— *Gaz. Narod.* donosi, że w domu p. Fabrycego urzędnika pocztowego we Lwowie przy ulicy Panieńskiéj, ktoś otruł psa przed kilkoma dniami. Właściciel miał się przeto na baczności. Jakoż we wtorek w nocy zbudził go szelest. Wychodzi, lecz padł na progu ugodzony w ramie całym nabojem śrutu. Nikogo nie schwytano, lecz znaleziono na miejscu napadu rozbójniczego świecę stearynową i czapkę wojskową.

— W *Czasie* z d. 19 b. m. donieśliśmy, że d. 12 lipca dano znać policyi warszawskiéj, iż 21 letni uczeń Szkoły Głównéj Piotr Smolikowski umarł nagle pod nieobecność ojca, i że posiadał listy likwidacyjue w ilości podobno 5,000 rubli. Listy te wymienił był Smolikowski dla swojego ojca na gotówkę. Otóż aresztowano bardzo bliskiego krewnego jego, na którego pada podejrzenie, iż otruł młodego Smolikowskiego ciastkami, żeby sobie przywłaszczyć pieniądze.

— Jeden z drutów telegraficznych przeprowadzony świeżo przez Warszawę, służy wyłącznie na usługi korespondencyi między Londynem a Indyami Wschodniemi; dotychczas jednak dochodzi ten drut tylko do granicy perskiéj; dalsze prowadzenie tego drutu wkrótce się rozpocznie.

— W Zduńskiéj Woli na drodze między Kaliszem a Łodzią, obok wielu innych fabryk istnieje także fabryka kapeluszy osikowych. Drzewo osiki uważane dotychczas za bezużyteczne z powodu swojéj miękkości i rzadkości słoju swego, a szkodliwe z powodu łatwego rozkrzewiania się, użyte zostało na wyrób tani a pożyteczny. Rzną tam osikę na cieniutkie płaty, takowe następnie na paski i z pasków tych jak z łyka pletą kapelusze, z grubszych zaś nieco tasiemek drzewianych pletą koszyki, pudełka i różne sprzęty. Drzewo osikowe, jako bardzo białe i wolne od żywicy a przytem lekkie, daje się w ten sposób na rozmaite używać wyroby. Kapelusze osikowe z Zduńskiéj Woli idą do Rosyi, a kosztują od 10 do 90 kopijek. Fabryka nie potrzebuje wielkiego nakładu.

— W Nowym Jorku takie panują upały, że po fabrykach musiano przestać pracować, a d. 15 lipca umarło 50 osób na przepalenie głowy.

— Nowy telegraf atlantycki, na który rząd francuski dał konsens towarzystwu reprezentowanemu przez bankiera bar. Erlangera i właściciela bióra telegraficznego w Londynie Juliusza Reutera, wychodzić będzie z Brest, jako najdalszéj kończyny Francyi od zachodu, do francuskiéj wyspy St Pierre-Miquelon (2,688 mil angiels.) a stamtąd do brzegów Nowego Brunszwiku, i przez kraje amerykańskie Maine, New-Hampshire, Massachusetts i Connecticut do Nowego Jorku (960 mil ang.). Drut ma być zatopiony do d. 1 września 1869.

— Dnia 29 lipca cienkie przeciągały chmury, które koło wieczora z horyzontu ustąpiły zupełnie. Ciepło w cieniu doszło do + 19°,8 od + 10°4 R. Wiatr do wschodniego zbliżony słaby. Barometr zwolna opadając wskazywał dnia 30 lipca o godzinie 6éj rano 326‴,68; termometr zaś + 11°,8 R.

— W piątek dnia 31 lipca, Śgo Ignacego Lojoli wyznawcy.

Przyjechali do Krakowa od 29go do 30go lipca.

HOTEL DREZDENSKI: Teodor Schefer prof. fil, z Bremen, Władysław hr. Romer wł. dóbr z Ocieki Kazimierz Madejski ze Lwowa.

HOTEL POLLERA: Tadeusz hr. Walewski wł. d. z Kongresówki, Heronim Krzyżanowski z Warszawy, M. Kellerman właś. dóbr z Galicyi, Zelonacki prof. ze Lwowa, Józef Michałowski właśc. dóbr z Łuczyc, F. Kornblit kupiec z Pragi, Wilhelm Spitz kupiec z Wiednia, Oswald Teimar z Morawy, Jan Knap z Prosnic, Dymitr Jawryło z Kostroma, Grzegórz Ziembicki Dr med. ze Lwowa, Karol hr. Szenfeld właśc. dóbr z Dąbrówki, Wiesław Grzymalski budowniczy z Wiśnicza, Leopold Łącki z Warszawy, A. Hardegen kupiec z Lipska, Adolf Czerwoński kupiec z Gliwic.

HOTEL POD RÓŻĄ: Franciszek Słomski ze Śledziejowic, Ignacy Godlewski z żoną z Rosyi, Józef Wścislak proboszcz z Galicyi, Cezar Henike urzędnik z Odessy.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w Gazecie Lwowskiéj.

Posady: Radcy sądu wyższego w Krakowie (2,625 złr.) podania w 4ch tygodniach.— Woźnego przy sądzie we Lwowie (240 złr.) podania w 4 tygodniach. — Nauczyciela rysunku w gimnazyum realnem w Drohobyczy (735 złr. dodatek 105 złr.); podania do Rady szkolnéj do końca sierpnia.

Zawezwania: Sąd lwowski posiadacza dokumentu dłużnego przez Antoniego i Julię Paygertów w Krzyweńkiem d. 12 maja 1859 na sumę 16,000 złr., zgłoszenie się w ciągu roku i 6 tyg.

Licytacye: W d. 3 i 16 sierpnia w Bolechowie sprzedaż gospodarstwa wiejskiego w Luszkach; cena wyw. 89 złr.— W d. 20 sierpnia, 17 września i 14 października sprzedaż realności pod L. 3 w Rzeszowie, cena wywoł. 14,458 złr. — W d. 10 sierpnia i 14 września sprzedaż dóbr Moszczow w obw. przemyskim; cena wyw. 255,857 złr. 60 c. — W d. 20 sierpnia sprzedaż we Lwowie dóbr Starzyska, Wola Starzyska i Kurniki, wadyum 1,575 złr.— W d. 7 sierpnia i 4 września wydzierżawienie w Rohatynie dochodów propinacyjnych w mieście i na przedmieściach, cena wyw. 15,000 złr.— W d. 6 sierpnia i 3 września sprzedaż realności pod L. 38 i 39 w Oświęcimie, cena wywoł. 3,631 złr. 98 c.— Do d. 3 sierpnia oferty na naprawę gościńca lwowsko-bełzeckiego, cena wywołania 9,604 złr. 25 c. oraz gościńca bielsko-przemysko-lwowskiego; cena wyw. 11,119 złr.— Do 3 sierpnia oferty na dostawę materyałów do gościńców między Siankami, Turką i Smolnicą, między Białą, Stryjem i Śniatynem i w Staréj Soli, cena wywołania 6,917 złr. 80 cent.— Do 5 sierpnia ofert na przewóz tytoniu na niektórych galicyjsko-węgierskich gościńcach. — W d. 28 sierpnia, 28 września i 29 października sprzedaż realności pod L. 224 i 151 w Jagielnicy, cena wyw. 850 złr.

Zawiadomienia: Sąd tarnowski o przyznaniu indemnizacyi za zniesiony czynsz emfiteutyczny dla realności pod L. 33 na Zabłociu w kwocie 37 złr. 20 c. termin zgłoszenia się wierzycieli hipotecznych do 31 sierpnia.— Sąd lwowski Matellę Schultz o nakazie zapłacenia Chaimowi Kornowi sumy 80 złr.; kurator Dr Kolischer.— Tenże sąd Josla Weitmanna o nakazie zapłacenia Ludwikowi Kopeckiemu sumy wekslowéj 1,275 złr.; kuratror Dr Kolischer.— Sąd lwowski Józefę hr. Zamoyską o dozwoleniu ekstab. prawa użytku $^{1}/_{5}$ dóbr Wysocka; kurator Dr Polański.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 28 lipca. Książe Napoleon przybył tu dziś rano. Telegram z Madrytu zaprzecza doniesieniu *Timesa* o odkryciu spisku na pokładzie fregaty hiszpańskiej „Madryt“ stojącej w porcie Lizbony.

Bruksella 28 lipca. Królewicz włoski Humbert odjeżdza ztąd jutro wraz z żoną swoją do Hagi.

Florencya 27 lipca. Ugoda względem wypuszczenia w dzierżawę monopolu tytóniowego podpisaną została z niejakiemi zmianami. Wydział sejmowy zdał dziś Izbie sprawę o tem. Dzierżawa skróconą została do lat 15 podzielonych na okresy, z których pierwszy dwu-letni, dwa następne cztero-letnie, ostatni pięcio-letni. Dochód, który dzierżawcy zapewniają skarbowi w pierwszych dwóch latach, odpowiada dochodom brutto z roku 1868 z odtrąceniem na koszta administracyi 38%. W dalszych okresach, dochód będzie opierał się na czystym zysku osiągniętym w okresie poprzedzającym. Przedsiębiorcy w wysokości dochodów swoich po potrąceniu wpływów skarbowych i procentów od nich, wypuszczać będą akcye, z których rząd pobierać będzie w pierwszych dwóch latach tj. w pierwszym okresie 30%, w drugim okresie, tj. przez 8 lat 40%, a w trzecim przez 5 lat 50%. Po zdaniu Izbie sprawy z tej umowy, przyszło do rozpraw nad ustawą mającą na celu zmniejszenie w ciągu trzech miesięcy po zapadnięciu uchwały biletów bankowych w obiegu będących, do 700 milionów franków.

Florencya 27 lipca wieczór. *Diritto* i *Riforma* zapewniają, że jenerał Lamarmora na długi czas przed rozpoczęciem wojny r. 1866 miał naradę z oficerami i dyplomatami pruskimi (ma to niby znaczyć, iż przysłany mu plan kampanii przez rząd pruski, nie był dla niego tajemnicą. *Red.)*

Petersburg 28 lipca. *Journal de St. Petersbourg* ogłasza okólnik księcia Gorczakowa, wzywający państwa do oświadczenia się pod względem wniosku pruskiego, aby się zebrała w Petersburgu konferencya dla naradzenia się nad propozycyą rosyjską co do ograniczenia kul pękających. Ks. Gorczaków przedstawia dzień 13 października na otwarcie konferencyi.

Madryt 26 lipca. Celem spisku załogi okrętu hiszpańskiego „Villa de Madrid“ było zabrać progresistów wysłanych na wyspy Azorskie i jenerałów wysłanych na wyspy Kanaryjskie a należących do unii liberalnej i przywieść ich do Hiszpanii. Zamach ten zniweczony został przez energię kapitana okrętu. — Do Katalonii wysłano lekkie wojska, aby wstrzymać wybuch powstania.

Nowy Jork 27 lipca. Wspomniana już ustawa o naturalizacyi uchwalona na kongresie stanowi: Wszelkie oświadczenie, zlecenie albo zdanie urzędnika amerykańskiego, które zapiera, ogranicza lub ścieśnia prawo expatryowania się, sprzeciwia się ustawom zasadniczym, a tem samem jest nieważne. Naturalizowani Amerykanie mają za granicą używać tej samej opieki osób i własności, co rodowici Amerykanie. Zastrzeżenie co do odwetu, wykreśla się. (Inne brzmienie tej ustawy mówi: Obie Izby kongresu uchwaliły ustawę względem praw cudzoziemców w Ameryce naturalizowanych, jeśli takowi przebywają potem za granicą. Ustawa stanowi, że wszystkie orzeczenia urzędowe i sądowe, któreby ich pozbawiały prawa obywatelstwa amerykańskiego, są żadne i niebyłe. Co do innych punktów obie wersye ustawy są z sobą zgodne). Kongres uchwalił ustawę względem wypuszczenia na lat 30 i 40 bonów z procentem 4 i $4^{1}/_{2}\%$, wolnych od podatku i w monecie brzęczącej spłacalnych. Wysokość sumy w tych bonach wypuszczonych odpowiada wysokości bonów na 5% spłacalnych w latach 20, na pokrycie których służyć mają.

Jutro podamy odpowiedź bar. Beusta na ostatnią allokucyę papieską. Przyniosła ją *Indep. belge*. Nota gabinetu austryackiego nosi datę 3go lipca i wystosowaną jest do bawiącego wówczas w Rzymie pełnomocnika austryackiego bar. Meysenbuga. Odpiera ona zarzuty robione w allokucyi. Słychać, że nota rzeczona wywołała już odpowiedź stolicy Apostolskiej, a ten pośpiech w utrzymaniu korespondencyi na tem śliskiem polu, służy za dowód, iż pragną w Rzymie, aby stosunki z Wiedniem polepszyły się. Allokucya zresztą jest aktem kościelnym; noty zaś dalsze obustronnie wydawane są aktami dyplomatycznemi. W nich może sekretarz stanu państwa rzymskiego iść pojednawczo. Dziennik *Tiroler Stimmen* naznacza już treść tej noty kardynała Antonellego. Powiada ona, że Stolica Apostolska daleką jest od mieszania się w sprawy wewnętrzne państw, ale obowiązkiem jest Ojca Sgo bronić wszędzie podstaw kościoła i godności Sakramentów.

Obchód strzelecki w Wiedniu nie podoba się rządowi pruskiemu, jak to widać z dzienników pruskich. Półurzędowa *Nordd. allg. Ztg* pomija ten zjazd niemal lekceważącem milczeniem, bo wzmiankę o nim przyczepiła do sprawy belgradzkiej, z taką oczywiście niezgrabnością, jaką taka niewłaściwa przyczepka zdradzać musi. Tyle mówi ona: że „dzienniki wiedeńskie niemogą zajmować się sprawą belgradzką, będąc zajęte prawie wyłącznie obchodem strzeleckim. W nim codzień nowe toasta i mowy zdają się pojawiać, a wczoraj dały się już dostrzegać pewne oddźwięki programu kongresu pokojowego genewskiego; w ogóle jednak zdaje się, że nie idą rzeczy poza owe frazesy, które dają się słyszeć zawsze przy podobnej sposobności i których znaczenie kończy się równocześnie z uciechą biesiadniczą.“ Nie można było z większem lekceważeniem traktować z urzędowego trójnoga berlińskiego mów uczty strzeleckiej, zwłaszcza zważywszy, że była między niemi i mowa ministra austryackiego. W tym samym tonie dziwi się ministeryalny dziennik pruski dziennikom francuskim, że przywięzują wielką wagę do zjazdu strzeleckiego, a obawy ich tak się nie sprawdzą, jak się nie sprawdziły z powodu band bułgarskich. To wciśnięcie obchodu niemieckiego strzelców między sprawę belgradzką i sprawę bułgarską, jest cechującem. Bremeńska *Weser Ztg* nazywa obchód strzelecki „schadzką pokonanych z r. 1866“ i zastrzega się przeciw nazwie „związkowego obchodu“, gdyż związek istnieje poza obrębem Austryi.

Dziennik szwajcarski *Bund* przynosi z Wiednia następującą wiadomość z powodu stosunku prusko-austryackiego pod względem zjazdu strzelców: Bar. Beust w depeszy przesłanej do Berlina naznaczył stanowisko rządu cesarskiego do tego obchodu, aby zawczasu uchylić od siebie wszelkie możliwe zarzuty, gdyby zaszły jakie demonstracye. Minister powiada, że rząd nie brał udziału w zaproszeniu do Wiednia strzelców na obchód „związkowy“ we dwa lata po traktacie prażskim; gdy jednak stało się to bez udziału rządu, rząd nie mógł przeszkodzić zjazdowi. Mimo wszelkich starań około zachowania porządku publicznego, wobec wielkich rozmiarów obchodu niepodobieństwem byłoby ręczyć bezwarunkowo za utrzymanie uczestników manifestacyj w właściwych granicach. Jeśliby przeto przyszło do jakich objawów sposobu myślenia, zdolnych naruszyć harmonię obchodu, i w Berlinie niemiłe sprawić wrażenie, przypomnieć wypada, że rząd cesarski stoi naprzeciw temu obchodowi strzeleckiemu jakoby wobec dobrowolnych manifestayj, które w krajach swobodnie rządzonych poruszane i wykonywane bywają bez przyczynienia się władzy państwa, a przeto nie można z nich wnosić o stanowisku rządu ani czynić go odpowiedzialnym inaczej jak tylko pod względem czysto policyjnym.

Taka ma być treść noty bar. Beusta do Berlina. Zdaje nam się ona być zmyśloną, gdyż w ogóle wszelkie przed czasem tłumaczenie się z tego coby mogło później nastąpić, byłoby ubliżającem i okazywałoby zbytnią pokorę. Zresztą mowa ministra Giskry przekonywa, że rząd brał bezpośredni udział w obchodzie.

Zamieszczamy powyżéj dosłownie artykuł półurzędowéj pruskiéj *Nordd. allg. Ztg* o przeczytanéj przez jen. Lamarmorę tajemnéj depeszy pruskiéj z 1866 r. zalecającéj wojsku włoskiemu wzniecić rewolucyę w Węgrzech i tamtędy docierać do Wiednia. Artykuł ten jest wykrętny, usiłuje zatrzeć wrażenie sprawione tą notą w całéj Europie, a rzuca podejrzenie na Lamarmorę, że plan zalecany przez Prusy był mu wiadomy i zyskał jego aprobatę. Powołuje się nadto organ rządu pruskiego na niektóre dzienniki włoskie, nie zważając, że dzienniki te biorą za złe rządowi włoskiemu, iż nie rzucił się na drogę rewolucyjną, którą hr. Bismark i jen. Moltke doradzali.

Ostatniem dziełem Ciała prawodawczego francuskiego przed zamknięciem tegorocznej sesyi ma być uchwalenie pożyczki, która w pierwszej już połowie sierpnia ma być wystawioną do podpisów. Rząd domagał się 440 milionów; komisya Izby naprzód chciała zniżyć tę cyfrę do 411, poprawiła się jednak na 429 milionów, na co rząd przystał. Szło więc obustronnie tylko o kilkanaście milionów. Drobnostka to w porównaniu z całością tej nowej pożyczki.

Napad bułgarski spełzł na niczem, ale daje powód dziennikom austryackim i rosyjskim do wzajemnych zarzutów, co świadczy tylko o obustronnem usposobieniu. Austryackie dzienniki twierdzą, że ajenci rosyjscy ruch ten wywołali; rosyjskie zaś, że rząd austryacki straszy temi ruchami a nie przestaje myśleć o zaborach w Turcyi. *Pesther Lloyd* nie wątpi, opierając się na najświeższych skazówkach, że „komitet rewolucyjny bułgarski otrzymywał od Rosyi wsparcie pod każdym względem, w pieniądzach i broni. Również pewnem jest, że rząd bukarestski porozumiewał się z komitetami bułgarskiemi i z rządem rosyjskim. Tymczasowo komitet centralny uzbroił 400 ludzi, a z tych 300 przeprawiło się w piątek (17go) w nocy przez Dunaj pod Izakczą, reszta miała przejść 21go w nocy pod Sistowem. Głównym punktem zebrania się miał być Bałkan w okolicy Szumli. W Sulinie zabrali Turcy 395 beczułek prochu (około 60,000 kilogramów) przeznaczonych dla powstania. Zapewniają w Peszcie, że ruch ów bułgarski zostawał w związku z zamierzonem powstaniem stronnictwa wielko-serbskiego w Belgradzie, w którego planach leżało zwalić młodego Milana i wywołać równocześnie powstanie w Bośnii.“

Natomiast twierdzi *Nord*, że pogłoski niepokojące z powodu ruchów nad dolnym Dunajem zdają się być przesadzone: „Bandy bułgarskie, rumuńskie i serbskie, są gitarą, na której Austrya umie dziwnie brząkać, kiedy chce rzucić popłoch między rządy, które z niechęcią widzi zaprzyjaźnione między sobą. Austryaccy mężowie stanu usiłowali świeżo nawrócić Prusy do swojej polityki wschodniej i zapewnić się o ich pomocy dla osiągnięcia jej tryumfu. Zamiar p. Beusta nie powiódł się. Bardziej niż kiedykolwiek czuje się Austrya odosobnioną z swojemi widokami ambicyi względem pewnych prowincyj państwa Ottomańskiego. Jedyna pozostaje jej nadzieja, a ta jest wciągnąć Francyę do swoich kombinacyj. A ponieważ p. Beust wie z doświadczenia, że w Paryżu łatwo dają się chwytać doniesieniami o „bandach rumuńskich, bułgarskich i serbskich“, z przyprawą nieco „komitetów panslawistycznych“, więc kanclerz austryacki zanucił po drugi raz tę piosnkę niewyczerpaną“. Najlepszym dowodem, jak mniema *Nord*, że wieści te niepokojące zrodziły się w Wiedniu, jest to, iż *N. Fremdenblatt*, który puszcza często na próbę to co mu p. Beust podyktuje, „przewidywał“ już proroczą siłą na kilka dni wprzódy to co zaszło w Rumunii i Bułgaryi. Wreszcie *Nord* wymijająco zaprzecza, aby istniały bandy, a milczy o doniesieniu urzędowego nawet wołoskiego *Romanula*. Doniesienie *N. Fremdenblatt* o ruchach zamierzonych nie było proroctwem przez bar. Beusta podyktowanem, lecz owszem służy za dowód, że dzienniki wiedeńskie pisały od dawna o gotujących się ruchach i uzbrojeniach, kiedy rząd księcia Karola nie wiedział lub niechciał wiedzieć, że na jego territoryum przygotowuje się wyprawa do Bułgaryi.

Jeden z deputowanych angielskich zapowiedział interpelacyę o przymierzu handlowem francusko-belgijsko-holenderskiem, jakoby przeciwstawionemu Prusom i Związkowi cłowemu niemieckiemu. *M. Herald* zaprzecza, aby przymierze to istniało; interpelacya jednak wskazuje, że w Anglii niepokoją się samym już zamiarem takiego przymierza, któreby rozpostarło wpływ Francyi.

Jeszcze nie mamy w ręku całej osnowy adresu złożonego królowi Greckiemu przez Izbę deputowanych, wszelako doniesienia z Aten z 18go mówią, że ustęp tyczący się Krety i wyrażający sympatyę narodu greckiego dla powstania tej wyspy, znajduje się w adresie. Wieści krążą, że po rozejściu się Izby, co niezadługo ma nastąpić, król zamierza zmienić konstytucyę przez zamach stanu, i nową oktrojować.

Przyjęcie księcia Aleksandra syna Cara Aleksandra przez Sułtana, jest tego rodzaju, że nie robi najmniejszej różnicy od przyjęcia księcia Napoleona. Ta równowaga między obu odwiedzinami świadczy tylko, jak dalece Porcie idzie o to, aby jej nie posądzono o jakie z Francyą bliższe związki.

Z Washingtonu donoszą 16go lipca, że senat potwierdził nominacyę Ewarta na prokuratora naczelnego. Izba reprezentantów zgodnie z uchwałą senatu przyjęła ustawę, na mocy której wielka liczba mieszkańców Nowej Karoliny odzyskała prawa polityczne. Sekretarz stanu spraw zagr. Seward ogłosił urzędownie, że 26 krajów unii przyjęło poprawkę do konstytucyi, przez co zmienioną zostaje podstawa wyborcza do reprezentacyi narodowej.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Paryż 28 lipca wieczór. Ciało prawodawcze uchwaliło ustawę względem zaciągnięcia pożyczki. Następnie prezes Izby odczytał dekret orzekający zamknięcie zebrania Ciała prawodawczego.

Paryż 29 lipca. Z powodu interpelacyi Otwaya w Izbie niższej angielskiej (dnia 27 lipca) co do pogłosek o zjednoczeniu cłowem Francyi, Belgii i Holandyi, *Constitutionnel* powiada, że brak stanowczości w polityce angielskiej wiele przyczynił się do sprowadzenia w jednej części Europy przeobrażenia territoryalnego i politycznego. Jeśliby interpelacya Otwaya miała być symptomatem polityki angielskiej, natedy *Constitutionnel* spodziewa się, że Anglia rozważy dojrzale pierwszy akt pojawienia się znowu swojego na scenie europejskiej, i zbada, ażali przeszłe wypadki, którym potakiwano milcząc, nie sprowadziły zupełnie nowego porządku rzeczy, którego rozwój byłby niepowstrzymalnym, gdyby nie oddziaływał na przyczynę która go sprowadziła.

Belgrad 29 lipca. Jutro przed południem odbędzie się uroczyste wręczenie *beratu* inwestytury przez posłannika Porty.

Kursa. Wiedeń 30 lipca. godzina 2 po połud. Metaliki 58·85. — Metaliki z kuponem majowym i listopadowym 59·—. — Pożyczka narodowa 63·—. — Losy z roku 1860 86 90. — Akcye banku 735.—Akcye kred. 215·10. — Londyn 113·60.— Srebro 111·50 —Dukat 5.40.

Paryż 29 lipca, wieczór. Renta 69·92

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Administracya „Czasu"

mając jeszcze na Składzie pewną ilość

Dodatków miesięcznych do „Czasu,"

wychodzących zeszytami w latach 1856, 1857, 1858, 1859, 1860,

(zeszyt od 10 do 15 arkuszy druku), sprzedaje takowe

po zniżonej cenie 6 złr.

za komplet jednego roku, pojedyncze zaś zeszyty stosunkowo do ilości tychże będących w zapasie.

Uwiadomienie.

Stosownie do uchwały ogólnego Zgromadzenia Pierwszego Galicyjskiego Towarzystwa rektyfikacyi i wywozu spirytusu, z dnia 10 Maja 1868, rozpisuje się wpłata 20% od jednej Akcyj, to jest od jednej Akcyi podpisanej na 1.000 złr. 200 złr. — od Akcyi podpisanej na 500 złr. — 100 złr. w. a.

PP. Akcyonaryusze raczą tę wpłatę uskutecznić za pośrednictwem:

Filii Banku Anglo-Austryackiego we Lwowie; (1276-5-8)T

Wgo *F. J. Kirchmayera i Syna* w Krakowie;

Wgo *Ignacego Schniricha*, kupca w Czerniowcach,

którzy do odebrania tych wpłat i zakwitowania są upoważnieni.

Z Rady zawiadowczej Pierwszego Galicyjskiego Towarzystwa Rektyfikacyi i Wywozu Spirytusu.

Czerniowce 10 Lipca 1868.

Erazm Wolański. — Mieczysław hr. Borkowski. — Jakób Petrowicz. — Juliusz Schnurpfeil.

STANISŁAW MORELOWSKI,

Doktor medycyny, Magister akuszeryi, osiadł w **Myślenicach** i mieszka (1363-1-2)T w Hotelu „pod Czarnym Orłem" na pierwszem piętrze.

Fabryka kotłów parowych i ZAKŁAD budowania wozów

w Piela przy Rudzinitz w górnym Szląsku,

poleca się z wyrobami kotłów parowych rozmaitej wielkości, żelaznych wózków do przewozu, na kolej żelazną na kolej konną, oraz do kopalń; również most v żelaznych, dystylarń, panwi do piwa, kadzi do chłodzenia tak dla browarów jako też i gorzelń, rezerwoarów, przyrządów parowych i gazowych, rur do prowadzenia wody i pary, oraz wszelkiego rodzaju wyrobów blacharskich, zapewniając rzetelną obsługę i najspieszniejsze wykonanie. (1361-1-2)T

Handel zboża

pod firmą:

Lebel Landau

w Krakowie,

zawiadamia Szanowną Publiczność, że jak w ubiegłych latach, tak i w roku bieżącym sprowadza **Pszenicę** prawdziwą Banatkę, i takowej po cenach umiarkowanych dostarcza. Ktoby życzył sobie takową do siewu nabyć, zechce się do powyż wymienionego Handlu zgłosić. (1364-1-6)T

W HANDLU BŁAWATNYM

ANTONIEGO CZERNEGO

W KRAKOWIE (1260--3)

dostać można **Ornatów**; również przyjmują się obstalunki na **Dalmatyki, Kapy, Stuły, Alby** i **Komże.**

Rosyjską familijną

Herbatę od 1 złr. 60 cnt. do 5 złr. za funt wiedeński.

Okruchy z herbaty po 1 złr. za funt wiedeń.

Południowo-amerykański

Rum po 1 złr. za masę z flaszką, jakoteż wszelkie gatunki **Rumu Jamaiki i wina Malagi** sprzedaje londyński domhandlowy

G. H. et J. F. Wulff,

po tych samych cenach jak w londyńskich portach przez

A. M. Mandla

w Bernie. (1674-7-15)

Obstalunki równie wykonywują się spiesznie za pobraniem należytości na poczcie lub kolei.

Drukarnia „CZASU" w Krakowie

przy ulicy Różannéj i ś. Scholastyki,

zaopatrzona w znaczny zapas czcionek najnowszego kroju, z wydoskonalonemi prasami pospiesznemi i ręcznemi i w najprzedniejsze farby, tak do dzieł illustrowanych jak i druków kolorowych,

posiadająca przytém

WIELKI SKŁAD PAPIERU

z pierwszych papierni, tak krajowych jak i zagranicznych, które po zwykłych cenach fabrycznych policza,

poleca się Szanownéj Publiczności z wykonaniem wszelkich w tym rodzaju robót, a mianowicie: drukuje broszury, dzieła różnéj treści, od najskromniejszych wydań aż do zbytkowych i illustrowanych — czasopisma — tabele — rejestra gospodarcze — cenniki — cyrkularze kupieckie i fabryczne — blankiety — odezwy — okólniki — afisze, tak czarno jak i kilkoma kolorami — karty pogrzebowe i t. p. i t. p.

po najumiarkowańszych stałych cenach.

Przy zwróconéj obecnie uwadze na stan oświaty ludu wiejskiego, poleca się z wykonaniem wszelkich broszur, pojedynczo lub peryodycznie wychodzić mających, ręcząc za piękne i szybkie onychże wykonanie.

Łaskawe zamówienia przyjmują się w biórze Administracyi „Czasu" przy ulicy Różannéj i ś. Scholastyki każdodziennie od godz. 7 rano do 7 wieczór.

KĄPIELE w WILDUNGEN.



Otwarcie nowéj sali kuracyjnéj wraz ze salami koncertowemi, balowemi, rozmowy, **gry rouletty 30, i 40, faraona,** od **1 Maja** do **1 Października** z wielką dogodnością. — **Telegraf.**

Zdroje Wildungen, uznane przez sławnego prof. Hufelanda, jako niezrównane, używane bywają: na kamień, piasek, katar pęcherza, na cukrową i białą biegunkę urynową, na impotencyą, niepłodność, (obacz Dr. Roebreg's Schrift über Wildungen.) **W Grand Hôtel przy sali kuracyjnéj:** restauracya, kawiarnia, billard, wielkie mieszkania familijne. Powozy do jazdy spacerowéj. (1250--4 T)

Do Wiednia i do Zurichu

(w Szwajcaryi)

Odejdzie ze Lwowa pociąg towarzyski d. **11. Sierpnia o godzinie 5. popołudniu.**

Osoby życzące sobie brać udział w tej podróży, raczą wcześnie zgłosić się po bilety, które począwszy od 1. sierpnia, wydawane będą — od godziny 8 do 12 rano — przez dni 8, w **Administracyi Dzien. Lwowskiego** — przy placu katedralnym pod L. 29. | 30.

Osoby z prowincyi, raczą przesyłać należytość poniżej wyrażoną, a otrzymają bilety, za okazaniem których wydane im będą przy kasie na stacyach od Lwowa do Krakowa, karty jazdy do Wiednia; zkąd karty do dalszej podróży otrzymają. — Dla dzieci ta sama cena biletów.

W Krakowie zapisywać się można i bilety nabywać u kasyera na kolei.

Bilety służą na 4 tygodnie.

Cena jazdy ze Lwowa do Wiednia i napowrót:

	III. kl.	II. kl.
Ze stacyi, Lwów, Przeworsk, Jarosław	22 złr.	33 złr.
„ dto Rzeszów, Dębica, Tarnów, Bochnia	16 „	22 „
„ dto Kraków, Krzeszowice, Oświęcim	11 „	17 „

Cena jazdy z Wiednia do Raperswyl dotąd nie ustanowiona, z powodu braku decyzyi dyrekcyi kolei bawarskiej.

Na kolejach i jeziorach szwajcarskich zniżone zostały ceny do połowy. (1354-1-3)T

Une Française, possidant le brevet d'institutrice et pouvant enseigner le commencement de la musique et de l'anglais, désirerait se placer dans une maison particulière comme gouvernante, ou demoiselle de compagnie Elle est depuis un an dans le pays, et peut fournir les meilleures références.— S'adresser à Cracovie au bureau du „Czas," sous les initiales ***A. S.*** (1355-1-3)T

WIZYKATORYE

zwane Albespeyres

przyjęte do szpitalów francuskich cywilnych i wojskowych **z rozkazu rady zdrowia publicznego.** Wizykatorye te, które noszą podpis Albespeyres na etykiecie zielonéj, działają w 6 lub 8 godzin najdłużéj. Prócz tego, **papier Albespeyres** utrzymuje z siebie samego ropienie obfite i regularne, bez woni, ani dolegliwości. Każdy arkusz papieru opatrzony jest nazwiskiem **Albespeyres.**

KAPSUŁKI RAQUIN,

potwierdzone przez Akademią medyczną francuską, która sprawdziła ich skuteczność i otrzymała sto najzupełniejszych kuracyj na stu osobach dotkniętych zaraźliwemi chorobami. Akademia zatem orzekła, że kapsułki te są doskonalsze nad wszelkie preparacye **z Kopahu.** Każdy flakonik zawinięty jest w raport potwierdzający, wydany przez Akademią medyczną.

W Paryżu na Faubourg St. Denis N. 80 i w głównych aptekach zagranicą. (1246-4 52)T

Dr A. Rosenberg

w Krakowie, na Stradomiu N. 31/12, leczy jak dotąd **za pomocą elektryki** wszelkiego rodzaju sparaliżowania słabości nerwowe. Ordynuje codziennie od godziny 3ej do 5ej po południu. (1293--2)T

Maszynki do szycia,

wszystkich systemów

zaleca największy europejski

Zakład maszyn do szycia

po zniżonych cenach z zaręczeniem

M. Bollmann w Wiedniu,

(1347-2-12)T 31 Rothethurmstrasse, 31.

Illustrowane cenniki bezpłatnie



Ceny sznurówek (gorsetów, od 8, 10, 12, 14 do 18 złr. **Paski** od 6, 8, 10 do 12 złr. Przy listownem zamówieniu u prasza się o miarę w czterech papierowych wycinkach. 1) Objętość piersi. i pleców wzięta pod pachami.. 2) Objętość stanu 3) Objętość bioder. 4) Długość z pod pachy do stanu. Miarę trzeba brać na osoie w sukni. (1258-6-8)T

ESSENCYA

z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach złego przymiotu syfilitycznych), zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia w polskim języku. (1219-19-19)

Dostać można w Paryżu w aptece p. Colbert w passażu Colbert, Nr. 7 et 8. Skład główny dla Królestwa Polskiego u p. Gallego w Warszawie,— we Lwowie u pp. Mikolasza i Rukera, w Krakowie u p. Brunona Miczyńskiego.

Inseraty gazetowe

do dzienników wszystkich krajów

przyjmuje

Ekspedycya dla Ogłoszeń gazetowych

Haasensteina i Voglera w Wiedniu,

Wollzeile Nr. 9.

Hamburg, gr. Johannisstrasse Nr. 14. **Frankfurt n. M.** gr. Gallusstrasse N. 13. **Berlin,** Gertraudtenstrasse N. 7, **Bazel,** Freie Strasse Nr. 79. **Paryż,** Rue de Richelieu 32,

za porachowaniem oryginalnych cen, wykonywa szybko i dyskretnie. Bióro nasze podaje PP. ogłaszającym sposobność oszczędzenia porta i zachodów, jako też przy częstszem ogłoszeniu zapewnione zniżki. Dowody ogłoszenia zawsze się dostarczają.

Wykazy gazet bezpłatnie i opłacone.

NB. W Krakowie przyjmuje polecenia dla nas Administracya tego Dziennika. (260-1-2)

A. Petschka Kantor interesów giełdowych

w Wiedniu, Strauchgasse N. 3,

naprzeciwko giełdy,

poleca się do załatwienia wszelkich interesów giełdowych, jako to: kupna, sprzedaży, interesów premiowych i t.p., pod bardzo taniemi, dla każdego przystępnemi warunkami. Kantor ten nastręcza sposobność osobom nieuczęszczającym na giełdę, udziału w operacyach tejże za stosunkowo małą wkładkę i wypełnia wszelkie dane mu polecenia szybko i rzetelnie za bardzo małą prowizyę, która razem wziąwszy, czyni tylko 2 złr. za 5.000 złr. nominalnych.

Programy na żądanie bezpłatnie i franko.

Kantor kupuje i sprzedaje wszystkie giełdowe papiery rządowe i prywatne krajowe i zagraniczne po dziennym kursie.

Tamże można tanio nabyć Losów na wypłatę ratami.

(1199-9 12) **A. Petschka kantor interesów giełdowych.**

w WIEDNIU, Strauchgasse N. 3 **naprzeciw giełdy.**

400 złr. w. a. temu — co pewnemu p. urzędnikowi agronomicznemu, który gospodarkę na politechnice z najlepszemi postępami ukończył, przez 5 lat w wzorowych gospodarstwach obowiązki już pełnił, a na teraz przez 5 lat do zupełnego zadowolenia swego państwa gospodarstwo stałe w pełnomocy dóbr zawiaduje, 30 lat liczy, i kaucyę złożyć może, do Nowego Roku 1869 stałą posadę dostarczyłby — przyrzeka.

Z temi wzmiankowanemi wymogi raczy się każdy interesowany do podpisanego zgłosić. (1309-4-10)

Kunzman,

c.k. urzędnik w Konsystorzu w Tarnowie.

Precz z Siwizną!

Woda Pani Dorat

11, rue de Caumartin à Paris.

Użycie jednego flakonika *Wody Dorat* dostatecznym i nieomylnym jest środkiem na *przywrócenie siwym włosom naturalnego koloru.* Woda ta jest nieocenionym wynalazkiem: tania, nieszkodliwa, nie jest bynajmniej farbą; bardzo skutecznie zapobiega *wypadaniu włosów i leczy wszelkie natury wyrzuty naskórne.* (1228-18-20)T

Dostać można w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego*, we Lwowie w atp. *Piotra Mikolasza.*

ROB BOYVEAU LAFECTEUR.

Jest to *Syrop roślinny czyszczący krew bez rtęci (merkuryuszu.)* Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilitycznych, świerzbie zadawnionym reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych bardzo uporczywych. 1225-2-24)T

Dostać można w Krakowie u pana *Brunona Miczyńskiego* — W Rzeszowie u pp. *Shaitera i Spółki.* — W Warszawie w Składzie materyałów aptecznych p. *Galle*, jak również u pp *Mrozowskiego, Sokołowskiego, Grodowskiego Ch. Lilpopa* i *Conterschnera i Spółki.*— W Lublinie u pp. *Mazurkiewicza* i *Wareckiego.* — W Wilnie u p. *Chróścickiego*, — we Lwowie u p. *Piotra Mikolasza* --- Poznaniu u p. *Mankiewicza.*

Skład główny w Paryżu przy ulicy Richter Nr. 12, u p. *Giraudeau de St. Gervais*

Paryż 1867.	Wiedeń 1866.	Londyn 1862.

Graben Nr. 3

1. Stock, Ecke der Kärntnerstrasse

w Wiedniu

Skład Ubiorów

Kellera i Alta,

odznaczony

najwyż. medalami 1867

poleca najwytworniejsze męzkie Suknie własnego wyrobu, według najnowszych żurnalów mody, po zadziwiająco tanich cenach.

Letnie ubrania 12 złr.

Płócienne ubrania od 10 do 26 złr.

Surduty wiosenne	od 5 do 24 złr.	
Wierzchnie surduty	od 8 do 28 „	
Surduty do polowania	od 6 do 22 „	
Fraki i surduty	od 14 do 28 „	
Księże suknie	od 16 do 30 „	
Ranne suknie (szlafroki)	od 8 do 26 „	
Całe ubiory	od 12 do 36 „	
Surduty kancelnryjne	od 4 do 12 „	
Spodnie	od 4 do 12 „	
Kamizelki	od 2 do 8 „	
Ubiory gimnastyczne	od 3 do 8 „	

Prócz tych wszelkie możebne

przedmioty ubiorów mezkich.

Zamówienia osobiście lub listownie za łaskawem oznaczeniem miary szerokości piersi (piersi i pleców), szerokości brzucha (naokoło stanu), długości kroku, będą za przysłaniem należytości lub za zaliczką pocztową najdokładniej wypełniane. Cenniki na żądanie rozsyłają się bezpłatnie. (1551-116-200)

Aby zaufanie Szanownej Publiczności, którem jesteśmy zaszczyceni, i nadal pod każdym względem zachować, ze względu na nawał zajęcia, nie jesteśmy w stanie co dzień przychodzących nowych próbek materyj do przejrzenia przesyłać, bierzemy więc na siebie, przy oznaczeniu koloru i ceny, wybór Sukien według naszego najsumienniejszego sądu — dodajemy do każdej paczki kartkę zaręczenia, że Suknie od nas wzięte, jeżeli z jakiego bądź powodu nie są odpowiednie, przyjmujemy takowe napowrót.

Keller et Alt. Graben Nr. 3, Wien.

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 30 lipca.		
Sreb. pol. st. za 100złr.	108	106
— nowe obr. „	113	110
Listy zast. pol. z kup.	78	76
Banknoty pol. 100 złr.	440	432
Ruble ros. za 100 rsr.	155½	152½
Talary prs. za 100 tal.	170	167½
Bankn. pr. za 150 złr.	88¼	87¼
Srebro nowe austr.	113¼	111
Dukat ważny	5 48	5 32
Napoleon d'or	9 20	9 —
Półimperyały rosyjs.	9 40	9 25
Listy galic. nowe z k.	75¼	73¼
„ „ stare „	78¼	77¼
Oblig. indem. „	68½	67
Ak. k. g. bez k. i dyw.	211	207
„ L. Cz. z całą wpł.	184½	180½
Listy banku hipot.	88	87
Wiedeń 29 lipca.		
5% Metaliki na w. a.	56 25	55 75
„ Pożyczka narod.	63 60	63 10
„ Metaliki na m. k.	59 25	58 75
„ Obl. ind. niż. Aust.	87 —	86 —
„ „ czeskie.	92 50	91 50
„ „ węgiersk.	77 25	76 75
„ „ chor. i b.	77 —	76 —

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	67 25	66 75
„ „ bukow.	67 —	66 50
„ „ „ siedmg.	71 —	70 50
Pożyczka głod. gal.	100 75	100 25
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	93 65	93 15
4% Galicyjskie	74 50	73 50
5½% Węgiersk. los.	93 25	92 25
5% Boden Cr. austr.	101 .	100 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	171 50	170 50
„ „ „ 1854	79 —	78 —
„ „ „ 1860	96 25	95 75
„ „ „ 1864	98 —	97 50
„ Como-Rente	24 50	24 —
„ Kredytowe	138 —	137 —
„ żegl. par. na D.	95 50	94 50
„ Ks. Esterhazy	— —	175 —
„ Księcia Salm.	40 —	39 —
„ „ Palfy.	37 50	36 50
„ ks. Klary	36 50	- 50
„ hr. St. Genois	34 --	33 —
„ miasta Budy	34 —	33 —
„ ks. Windischg.	22 —	21 —
„ hr. Waldstein.	22 50	22 —
„ hr. Keglevich.	16 —	15 50
„ Rudolfa	15 25	14 75

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	740 —	735
Zakładu kredytow.	215 —	214 —
Żeglugi par. na Dunaju	545 —	540 —
Kolei półn. Ferdynan.	1857	1852
„ rządowej fr.-a.	253 50	252 50
„ zachodniej c. El.	166 —	165 —
„ Pardubickiej	153 —	152 —
„ południowej	181 75	180 75
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	144 —	143 —
„ Galicyjskiej	310 75	209 75
„ Czerniow.	184 50	183 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za — — — 100 fl. k. m.	101 75	101 25
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	85 —	84 50
„ (Emis. 1862) „ „ „	83 25	83 —
Kol. Rząd. St. 500 fr.	121 —	120 50
„ „ „ Emis 1867 „	118 —	117 50
Kol. połud. St. 500 fr.	97 35	97 25
„ Bony 6% 1875-1876.	209 50	209 —
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	89 25	89 —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88 50	87 50
„ w sreb. 5% „ „ „	100 —	99 75
Kol. Głog. za 100 fl. k m.	75 —	74 —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 120 fl. w. a.	84 25	83 75
Kol. połud-pół-niem: — 5% — za 100 fl.	79 50	78 50
— — w srebrze „	87 —	86 50

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a w srebrze 5% za 100	95 —	94 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II	89 --	88 75
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100.)	76 75	76 50
„ „ „ Emisya 1867.	82 25	81 75
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100	82 50	82 —
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	81 50	81 —
„ półn. czes. po 300 fl. a. w. w sr. po 5% za 100 „	90 —	89 —
Tow. Żegl. par. na Du: — — za fl. 100 m. k.	94 —	93 50
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Kol. Czes. po 300 fl. — (w sr. 5% za 100 fl.)	95 —	94 —
Waluty.		
Cesars. korony	— —	15 75
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 45	5 40
Złoto *al marco*	5 40	5 35
Napoleondory	9 10	9 5
Fryderyki	—	9 45
Luidory (niemieckie)	9 30	9 25
Suweryny angielskie	— —	11 35
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	112 —	111 —
Srebro, kupony	112 —	111 —
Talary związkowe	— —	— —

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas.	1 68¼	1 67¼
Lwów 28 lipca.		
Dukat holenderski	5 42	5 37
„ cesarski	5 47	5 42
Półimperyał rosyjski	9 42	9 35
Rubel srebr. rosyjski	1 76	1 72
„ pap. „	1 54½	1 53½
Talar pruski	1 69¼	1 68¼
Listy gal. b. kup. w. a.	74 50	74 —
„ „ m. k.	78 20	77 70
Listy zast. banku hip.	88 —	87 50
Obligi indem. b. kup.	66 70	66 25
5% Pożyczka narod.	— —	—
Akc. kol. gal. b. kup.	209 25	208 25
„ „ lwow.-czer.	183 75	182 75
Akcye banku hip. gal.	71 50	— —
Warsz. 28 lipca.		
Listy zast. 1 ser. rub.	83 60	83 30
„ „ 2 ser. „	77 30	77 —
kupon „	— —	— 40
Listy likwidac. „	68 17	67 67
kupon „	— —	— 64 4/9
Pożyczka r. 1865 „	131 50	131 —
„ r. 1866 „	132 75	132 —
Kolej warsz. wied. „	— —	— —
„ warsz. byd. „	60 67	— —
„ warsz. teresp.	89 —	89 —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 6.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 6.30 wieczór:

z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.37 przed południem; 3.5 po południu,

z *Szczakowy* do *Krakowa* 3.51 po południu;

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.30 wieczór;

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.

z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.— z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 3.51 popołudniu; 6.11 rano— z *Wieliczki* 6.15 wieczór.

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.

do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera*

Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*